PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 30 (831) | SOBOTA, DNIA 15 KWIETNIA 1933 ROKU | ROK XIII

17.IV start naszych najlepszych rakiet

Beccali o Kusocińskim

„Tylko w walce z nim mogę pobić rekord świata na 1500 mtr.", mówi mistrz olimpijski.

Korespondencje z Medjolanu, Wiednia, Brna, Antwerpji, Paryża, Haify

Przed meczem robotniczym Polska-Czechy w Sosnowcu



SZWED ANDERSON
po zwycięstwie nad Etiennem (Belgja), które mu przyniosło tytuł mistrza Europy w. półciężkiej.

Medjolan, w kwietniu.

Triumfatora X Olimpjady w Los Angeles zastaję na „Campio Ginratio" przypatrującego się z wielkiem zainteresowaniem zawodom lekkoatletycznym studentów włoskich. Właśnie następuje finisz biegu na 1500 metrów i Beccali ze stoperem w ręku dopinguje biegnących. Ale mi na Olimpijczyka nie wyraża zadowolenia.

— Zaledwie 4:15 — zwraca się do mnie Beccali, — co za fatalny czas; liczyłem, że zrobią równe 4 minuty.

— Chciał pan może aby na zawodach studenckich padł pana rekord Olimpijski, — mówię z uśmiechem.

— O napewno padnie niebawem, — ożywia się Beccali, — i to nietylko mój rekord, ale może nawet i rekord światowy.

Proszę teraz Beccaliego. aby zechciał udzielić kilka szczegółów o sobie polskim sportowcom.

— Ależ dla Polaków, bardzo chętnie; doskonale jeszcze pamiętam moją klęskę na zawodach w 1931 roku w Poznaniu. Ale porażka ta nie przynosi mi wstydu, bo uległem biegaczowi tej miary co Kusociński, który bezsprzecznie jest najlepszym po Nurmim długodystansowcem świata. Obecnie jednak nadarza mi się sposobność rewanżu, gdyż jak mi wiadomo Kusociński zamierza wziąść udział w „Grand Premio Milano".

Oczywiście w biegu na 5 km. będzie on bezkonkurencyjny. Wziąwszy nawet pod uwagę doskonałą obecnie formę naszego mistrza na tym dystansie, Ceraniego, który ma na 5 km. czasy zawsze poniżej 15 min., będzie on, nawet skoalizowany z całą elitą biegaczy zagranicznych zbyt słaby aby pokonać Kusocińskiego.

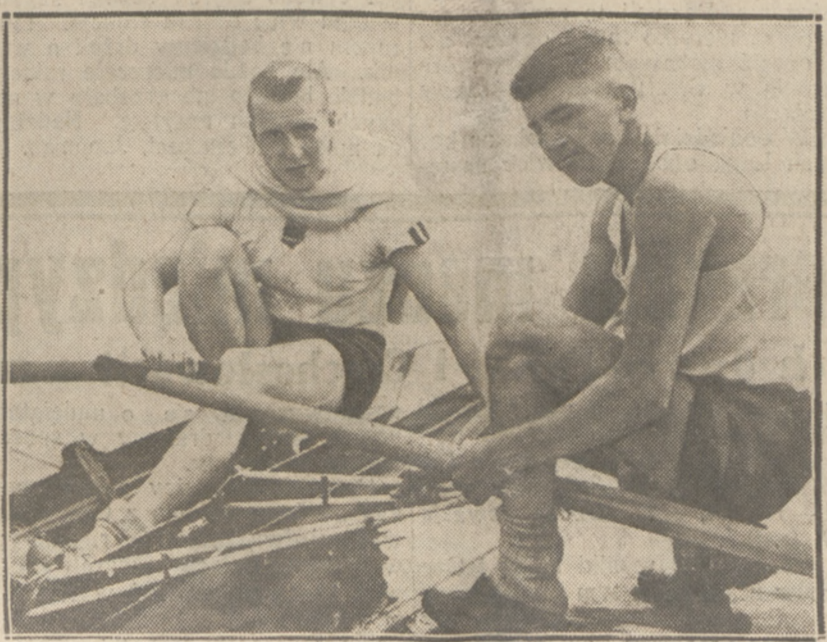
— Byłbym szczerze zadowolony —mówi dalej Beccali — gdyby Kusociński zechciał biegać również ze mną i na 1500 metrów. Nie mogę przewidzieć rezultatu naszej walki, ale pewny jestem, iż czas osiągnięty z waszym mistrzem będzie lepszy od czasu Olimpijskiego. Który z nas zostanie zwycięzcą, pokaże przyszłość.

— Może Pan coś opowie o swojej karjerze sportowej — zwracam się do Beccaliego.

— Otóż biegać zacząłem w roku 1925 mając lat 17. Od samego początku zacząłem trenować dłuższe dystanse, a szczególnie 1500 metrów. I zawsze walczyłem w tej konkurencji o przedostatnie miejsce. Już jednak w 1927 roku zdobyłem mistrzostwo Włoch i wyjechałem na Olimpjadę do Amsterdamu. Mój sukces ograniczył się tam do wzięcia udziału w przedbiegach.

Wyjeżdżając na Olimpjadę do Los Angeles nie spodziewałem się zbyt dobrej lokaty. Oczywiście brak Ladoumega był bardzo pomyślny, ale wcale nie wróżył dla mnie tytułu mistrzowskiego. Dopiero podczas biegu czułem, iż mogę zwyciężyć. Czas 3:51, gorszy od rekordu światowego, wystarczał, aby zatrzymać tytuł mistrza Olimpijskiego.

(Dokończenie na str. 2-ej).



PRZED WALKĄ O NAGRODĘ „DIAMOND SCULLS".
Jeden z czołowych wioślarzy niemieckich Opel, pod okiem zawodowego mistrza świata Phelpsa przygotowuje się do regat na Tamizie.



BECCALI OGLĄDA „PRZEGLĄD SPORTOWY".
podczas rozmowy o bliskiem spotkaniu z Kusocińskim w Medjolanie.



SEKCJA GIER LWOWSKICH CZARNYCH.
z puharem zdobytym w turnieju koszykówki.

Prasa czeska donosi, że w przyszłym roku odbędzie się nowa wielka impreza hokejowa o puhar europejski, na wzór walk piłkarskich o puhar środkowej Europy.

Zawody rozegrane zostaną w 2-ch rundach, przyczém każda drużyna walczyć będzie dwa razy ze wszystkiemi pozostałemi drużynami. Udział w tych zawodach mają wziąć zespoły Anglji, Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Francji, Niemiec i Szwecji.

Polska nie jest uwzględniona w rachubach. Jest to pierwsze echo niepowodzeń praskich i utraty opinji, jaką dotąd w świecie hokejowym miała Polska. (PAT).



BRACIA JEAN I MARCEL BIDOT
prowadzą stawkę asów szosy podczas wyścigu Paryż — Troyes.



CRACOVIA — WARSZAWIANKA 2:0.
Pojedynek główkowy Kisieliński go (Cr.) z Pawlakiem (W-.

O Puhar Davisa

Perspektywy turnieju eliminacyjnego. Anglja, Niemcy, Japonja czy Austrja. Trochę fantazji

Tegoroczna kampanja o puhar Davisa, zaczynająca się w strefie europejskiej już 21 kwietnia (w południowej Ameryce walki są już w pełnym toku i finalista — Argentyna — wyeliminowany) nabiera specjalnego znaczenia, gdyż wyniki jej będą miały nietylko wpływ na hierarchję tabeli ale i na losy przyszłych rozgrywek.

Zapominamy bowiem ciągle, że rozgrywki tegoroczne, które teraz się zaczynają, są tym razem tylko pierwszym etapem walk. Tylko czterej finaliści będą mieli spokojną głowę. Dla pozostałych — aż 20 państw — zacznie się w lipcu drugi etap, drugi „puhar Davisa" kwalifikujący dopiero do udziału w Davis Cup w roku przyszłym. Tylko czterej zwycięzcy tego „egzaminu" będą zaliczeni do elity. Reszta zostanie po raz pierwszy w dziejach tenisu zepchnięta do roli drugorzędnej. Davis Cup podzielono bowiem na klasę A i B.

Nas obchodzić będzie, zdaje się bardzo żywo drugi turniej. Jeżeli bowiem przejdziemy zwycięsko przez mecz z Holandją, jeśli udałoby się nam nawet pokonać Niemcy, natkniemy się na Japonję, która będzie zapewne już zbyt twardym orzechem do zgryzienia. A dopiero gdyby się nam udało to wielkie uderzenie, zaliczeni bylibyśmy automatycznie do ekstraklasy. Ale że w cudy nie wierzymy, rozpoczniemy więc walki w „drugim" puharze o A klasę — w trzech rundach. Pierwsza — do 23 lipca, druga — do 20 sierpnia, trzecia — do 3 września. Dopiero jeśli zwycięsko przejdziemy przez te trzy rundy — byt nasz będzie ugruntowany.

Wybrańcami losu, którzy nie będą borykać się z terminami drugorzędnego turnieju będzie w r. b. napewno Czechosłowacja, która w swej ćwiartce nie napotyka na bardzo groźnych przeciwników (Grecja lub Rumunja i Monaco), dalej Australja lub Południowa Afryka.

Trudniej jest już o prognozy wśród państw, które upośledzone przez los muszą walczyć odrazu w pierwszej rundzie. Tu faworytami będą zwycięzcy spotkania Anglja — Hiszpanja oraz Japonja, Niemcy lub... Polska. Naturalnie sława i forma papierowa przemawia raczej za Anglją i Japonją, zwłszcza że Niemcy przeżywać będą bodaj za poważny kryzys, wskutek słynnej polityki antyżydowskiej Hitlera, co uniemożliwi prawdopodobnie start Prenna w koszulce z Czarnym Orłem.

Naogół jednak trudno jest już być teraz prorokiem. Sezon tenisowy jest jeszcze nie zaczęty i nie wyszedł poza okres walk na krytych kortach lub meczów treningowych na Rivierze. Nieomylnie jednak można już teraz stwierdzić zmierzch siły Anglików, Włochów, Niemców (z braku Prenna), Austrjaków, a wzrost szans Hiszpanów i Polaków.

Bez znaczenia dla losów dalszych puharu będzie mecz Finlandji z zamieszkałemi w Londynie Hindusami (9 — 11 maj w Helsinkach). Czy wygrają gospodarze, opierając się na rutynie Grahna i młodości Grottenfelsa, czy też Indusi, ulegną oni w następnej rundzie bez oporu Anglji czy Hiszpanji.

Spotkanie zato tych dwu przeciwników zapowiada się jako sensacja pierwszej wody. Maier wyrósł bowiem na singlistę wysokiej klasy, a wraz z Durallem tworzy parę doublową, pokonaną w roku bieżącym na Rivierze bodaj że tylko raz, a mającą takie zwycięstwa jak ostatnie nad Brugnonem i Berthetem w trzech krótkich setach.

Niewiele dobrego natomiast słyszeliśmy o Anglikach. Perry nie spisał się w Południowej Afryce, Austin kaprysił bardzo, Hughes stracił wiele jako singlista (wyniki na Rivierze), co nie pozostało bez wpływu na jego formę doublową. To też Anglja w składzie Austin, Perry w singlu, oraz Perry Hughes w doublu, który jeszcze przed dwoma laty a nawet w roku ubiegłym budził postrach nawet we Francji, może okazać się niewystarczająco silną nawet na Hiszpanów i może zdobyć tylko dwa, punkty na słabszym od Maiera Sindreu w singlu.

Zwycięzca tego spotkania (21-23 kwietnia w Barcelonie) będzie mógł już być jednak spokojny o swe losy. Do półfinałów dojdzie napewno. Któż może bowiem być jego ewentualnym przeciwnikiem: Austrja albo Włochy. Austrja bez większych trudności powinna rozprawić się w I rundzie z Belgją (5 — 7 maj w Brukseli). Artens, Matejka, Baworowski mogą się nie obawiać Belgji (Lacroix, Ewbank, van Zuylen), żyjącej tylko wspomnieniami swej potęgi, ściśle związanej z leworękim Washerem.

Włosi natomiast nie będą mieli łatwej roboty (5 — 7 maja we Florencji) z Jugosławją. Kukuljevic, jak mówią wyniki zeszłoroczne i tegoroczne (Praga), jest graczem groźnym. Starszy Schaeffer też ma pięknie zapisane karty, a w doublu obaj są bardzo groźni. Włosi natomiast muszą zrezygnować z udziału Palmieriego. Morpurgo potrafi przegrać z Sibą. Trzecia rakieta Italji — Rado — nie dorósł do klasy Stefaniego, który zresztą też nie jest w formie zeszłorocznego finalisty mistrzostw Francji.

Przechodzimy do grupy interesującej nas najbardziej. Niemcy otwierają ją meczem z Egiptem (5 — 7 maj w Wiesbadenie). Skład ich nie jest jeszcze skrystalizowany, choć czekamy na to z niecierpliwością.

Niemcy uzależniają swe decyzje od sprawy Prenna. Jeśli względy „czystości rasy" przeważą szalę, co podobno jest już zdecydowane, oprzeć się będą musieli nasi sąsiedzi na talencie von Cramma i na młodej gwardji, czy to będzie Jaenecke, Nourney czy Haensch. Na Egipt z Grandguillotami i Wahidem to wystarczy, na Polskę będzie to tylko tyle, abyśmy mogli wierzyć w zwycięstwo. Naturalnie o ile wygramy z Holandją, co też nie będzie należało do najłatwiejszych zadań, wobec odrodzonej klasy Timmera.

Z dolnej czwórki zwycięzcą, nie ulega wątpliwości, wyjdzie Japonja. Jiro Satoh, Ito, 16-letni Nunoi, pierwsza rakieta Japonji i jako rezerwa doublista Miki bez trudu rozprawić się powinni (5 — 7 maja w Budapeszcie) z odmłodzoną drużyną Węgier, wzmocnioną o... 50-letniego blisko Kehrlinga, który myśli poważnie jednak o ciężarze spoczywającym na jego barkach, jak świadczy trening na Rivierze. Kehrling i Drjetomsky w singlu i Kehrling — Gabrovitz w doublu powinni jednak ulec Japończykom.

Tak samo nie wiele do roboty będą mieli zapewne Japończycy ze zwycięzcą meczu Danja — Irlandja (6 — 8 maja w Kopenhadze). Mecz ten wygra chyba Danja. Rogers bowiem nie jest już dawnym Rogersem, pogromcą Tildena i najlepszych rakiet Europy. Olbrzym irlandzki przegrywał teraz z drugą klasą Europy. Choroba płuc — podobno. Mac Guire jest starszym panem, nie roszczącym sobie nawet pretensji do ekstra klasy. Natomiast Duńczycy są groźni. Rutynowany Ulrich, maszyna do odbijania piłek — Henriksen i młody ambitny, świetnie się zapowiadający Anker Jacobsen — to zespół bardzo silny.

Tak by się przedstawiała pierwsza runda puharu. Do drugiej dojdą zwycięzcy pierwszej tury, oraz ci, którym sprzyjało szczęście w losowaniu. Część tych państw uzgodniła już terminy. A więc Czesi grają z Monaco w Pradze 5—7 maja. Barw ich bronić będą Menzel, Siba i Marsalek (tylko do doubla wraz z Menzlem), barw Monaca Gallepe, Landau i Medecin. Czesi wygrają napewno.

Grecja i Rumunja nie wiedzą jeszcze kiedy walczyć będą w Atenach. Ale Grecy są faworytami (Garangitis, Stanlos). A pozatem zwycięzca tego meczu też nie powinien sprawić niespodzianek Czechom, chyba że powtórzy się historja z Austrją z przed 2 lat. Ale tym razem Czesi będą ostrożniejsi i będą w treningu.

Australja gra z Norwegją w Oslo 19 — 21 maja. Mac Grath, Hopman, Crawford nie powinni oddać nawet seta sympatycznym Norwegom. Tak samo Południowa Afryka z Kirby, Farquharsonem, Robinsonem gładko wygra z Szwajcarją (19 — 21 maja w Bazylei), w składzie Ellmer, Fisher, Aeschliman (do doubla).

*

A teraz puśćmy jeszcze wodze fantazji: Coby było, gdyby nasi gracze osiągnęli pod wodzą Najucha naprawdę poziom ekstra klasy. Ten trudny egzamin zdamy dopiero na meczu z Niemcami. Jeśli wygramy bowiem z Crammem, to sądzac z jego wyników zeszłorocznych, możemy wierzyć... że wygramy z Japonją, bardzo silną, ale której czołowi gracze Ito i Nunoi są młodzi i niezaaklimatyzowani w Europie i że pokonamy Australję, która tak często już zawodziła na kontynencie, nie mogąc przemóc trudów podróży przez pół świata.

Wszystkie te mecze odbyłyby się w Warszawie. Cóż za wspaniały sezon!

Marzenia są śmiałe. Ale jakże dobrze odzwierciadlają one postępy naszego tenisu. Przed paroma laty, jeszcze w roku ubiegłym, marzyliśmy o zwycięstwie nad Holandją. Dziś wolno nam marzyć o finale Davis Cupu.

A jeśli pobijemy Cramma, nikt nie posądzi nas o megalomanję.

Tylko jak tu pobić Cramma.

2-go dnia Świąt

idziemy na Kort Legji!

Nieoficjalne otwarcie sezonu tenisowego w Polsce nastąpi w drugi dzień Świąt. Zjeżdżający się do obozu treningowego tenisiści polscy, oczekujący na złowrogo milczącego Najucha (do dziś brak jest wszelkich wiadomości o znakomitym trenerze, choć za parę dni powinien on zawitać do Warszawy) rozegrają pierwsze spotkania treningowe. Pozwoli to nam zaobserwować nietylko formę obecną, ale i ocenić niebawem postępy, które zrobią w dwutygodniowej szkole Najucha.

W poniedziałek o 3 popł., na kortach Legii odbędą się więc następujące spotkania treningowe. Przedewszystkiem double Tłoczyński-Hebda — nasz double przyszłości — zademonstruje swe zgranie i klasę na tle przeciwników tej miary co Wittman i Jerzy Stolarow. Pozatem Hebda spotka się z Wittmanem, a Tłoczyński z J. Stolarowem w dwu singlach pokazowych.

Pierwsze akordy sezonu szykują nam więc odrazu emocje. Tym razem nie będziemy drżeli o wynik. Ale każde uderzenie rakiety będzie budziło lub grzebało w naszych sercach nadzieje. Nadzieje na mecz z Niemcami, Japonją...

Sosnowiec terenem meczu międzypaństwowego

Walka robotniczych drużyn Polski i Czechosłowacji o mistrzostwo Europy

Piękne tradycje piłkarstwa polskiego, kiedy to podczas świąt Wielkiej Nocy boiska nasze oglądały elitę piłkarzy środkowo-europejskich w roku bieżącym nie będą, niestety, kontynuowane.

Wieloletnie doświadczenie potwierdziło bowiem zdanie ogółu opinji, że z jednej strony okres świąteczny nie jest pomyślny pod względem kasowym, a z drugiej — że początek sezonu nie wróży dopiero co zbudzonym ze snu zimowego piłkarzom polskim poważniejszych sukcesów sportowych.

To też święta tegoroczne zapowiadają się wyjątkowo skromnie. W stolicy Warszawianka i Legja goszczą Gedanję, Wisła i Cracovia grają z praskim D. F. C., który zmienił swą nazwę na F. C. Praha, Lwów, Poznań i Łódź kontentują się imprezami lokalnemi.

To też na tem tle międzypaństwowe spotkanie piłkarskich reprezentacyj robotniczych Polski i Czechosłowacji w Sosnowcu nabiera specjalnego znaczenia.

Jakkolwiek pod względem sportowym imprezy te nie wybiegają naogół poza ramy dobrych meczów A-klasowych, ich walory reprezentacyjne i klasowo-polityczne nadają meczom tym koloryt zawodów godnych większego zainteresowania.

Europa, zwłaszcza środkowa, jest krajem w którym społeczeństwo robotnicze odgrywa rolę często dominującą. To też robotnicze mistrzostwo Europy jest tytułem posiadającym bezsprzecznie swój ciężar gatunkowy.

Najlepszym tego dowodem jest fakt, że na meczu należącym do tego cyklu Austrja — Niemcy w Wiedniu było obecnych 30.000 osób, a frekwencja podczas zawodów Nimcy — Polska w Lipsku przekroczyła 18 000 widzów.

Aby zorjentować się w szansach Polaków, dobrze będzie zacytować wyniki uzyskane dotychczas w walkach o robotnicze mistrzostwa Europy. Brzmią one jak następuje: Austria — Niemcy 1:0, Belgja — Holandia 3:2, Austria — Węgry 4:4, Niemcy — Czechosłowacja 3:0, Niemcy — Polska 4:1

Według wyników wyżej zacytowanych tabela dotychczasowa mistrzostw Europy przedstawia się: 1) Austrja 3 gry, 5 pkt., bramki 8:4, 2) Niemcy 3—4—8:1, 3) Belgja 1—2—3:2, 4) Węgry 1—1—4:4, 5) Holandja 1—0—2:3, 6) Polska 1—0—1:4, 7) Czechosłowacja 2—0—0:7.

Porównując wyniki nasze i Czechów uzyskane z tym samym przeciwnikiem — Niemcami notujemy pewną przewagę na naszą korzyść, zwłaszcza że bramka strzelona przez Polaków była uczciwie wypracowana, a cała krytyka prasowa wyraziła się o umiejętnościach naszej drużyny w sposób bardzo pochlebny.

Pozatem robotnicy polscy spotkali się bezpośrednio z Czechosłowakami dwukrotnie: w r. 1926-ym w Wiedniu Polacy przegrali 1:3, a w r. 1932-ym również w Wiedniu zwyciężyli 3:2.

Skład naszej jedenastki na mecz w Sosnowcu został już ustalony i brzmi: bramkarz — Słowik (R. K. S. — Katowice); obrońcy: Głogowski (Widzew — Łódź), Goldberg I (Gwiazda — W-wa); pomoc: Feinbaum II (Gwiazda), Smosarski I (Skra — W-wa); Sokołowski (Marymont — W-wa); atak: Wojnarowski (Skra — Częstochowa) ewentualnie Majorek (Skra — W-wa), Banasik (R. K. S. — Zagłębie), Błazałek II (Skra — W-wa), Smosarski II (Skra — W-wa), Przeorowski (Marymont — W-wa), zapasowy bramkarz Polańczyk Marymont).

W składzie tym nie zostali uwzględnieni gracze ze Śląska, których kpt. sportowy Z. R. S. S. p. Wilczyński nie miał możności zobaczyć na odwołanym ze względów natury finansowej meczu Łódź — Śląsk.

W zespole tym widzimy wielu graczy, którzy na swych piersiach nie nosili jeszcze ani razu koszulki reprezentacyjnej. Są to: Słowik, Goldberg, Banasik, Wojnarowski, Majorek i Polańczyk. Z pozostałych Błazałek II brak udział w barwach reprezentacji robotniczej 14-cie razy, Smosarski I — 12-cie, Smosarski II — 9, Sokołowski — 4-ry, Przeorowski — dwa, Głogowski i Feinbaum — po razie.

W zespole Czechosłowacji widzimy też pięciu nowicjuszów, na których jednak prasa czeska liczy niemniej niż na sześciu pozostałych zahartowanych w bojach międzynarodowych „repów".

Notabene Czesi jadą do Sosnowca z jaknajmocniejszem postanowieniem zwycięstwa; pragną oni za wszelką cenę przełamać swą złą passę i stuszować klęski poniesione z najlepszymi zresztą w mistrzostwie reprezentacjami Niemiec i Austrji.

To też reprezentacja robotnicza Polski musi przygotować się do walki twardej, zażartej i zpewnością trudnej do wygrania.

Oczekiwać na to będą tłumy widzów rekrutujących się nietylko z Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska, ale przybywających do Sosnowca specjalnemi pociągami z Krakowa, Częstochowy, a nawet z Warszawy.

Mecz niedzielny odbędzie się o godz. 16.30 na stadjonie K. S. Unja, a końcowa jego faza od godziny 18-ej do 18.20 transmitowana będzie przez rozgłośnię Polskiego Radja w Katowicach.

Wszystkim Czytelnikom i Współpracownikom składa Redakcja serdeczne życzenia świąteczne.

Najbliższy numer „Przeglądu Sportowego" ukaże się we wtorek, dn. 18-go kwietnia rano.

Beccali o Kusocińskim

dokończenie art. ze str. 1-ej

dokończenie art. ze str. 1-ej

W biegu tym doznałem kontuzji nogi i nie mogłem wziąść udziału na zawodach w Chicago. Lekarze orzekli nawet, iż będę musiał na zawsze zaniechać biegów. Nie mogłem się jednak z tą myślą pogodzić, i aczkolwiek całą zimę musiałem leczyć nogę, nie straciłem nadziei powrotu na bieżnię. Istotnie w marcu tego roku nastąpiło polepszenie na tyle, iż lekarze zezwolili mi zpowrotem trenować.

Obecnie nawet robię na 1500 metrów swój czas olimpijski bez specjalnego wysiłku. To też sądzę, iż w spotkaniu z odpowiednim przeciwnikiem zdołam również pobić i rekord światowy. A o lepszym przeciwniku jakim jest Kusociński nie mogę marzyć, a wówczas może i Poznań będzie zrehabilitowany.

— A teraz muszę się już przebrać i rozpocząć trening — kończy Beccali. — Na treningi mam bardzo mało czasu, gdyż cały dzień zajęty jestem nauką w Wyższej szkole technicznej budowy domów, a wolny jestem dopiero od godz. 6 pp. Oczywiście po całodziennej pracy nie bardzo chce się biegać.

Pokazuję jeszcze Beccaliemu notatkę w Przeglądzie Sportowym o jego wyjeździe do Berlina na zawody. Beccali robi zdziwioną minę. Okazuje się, iż wiadomość ta była nieścisła, gdyż Beccali żadnego zaproszenia do Berlina nie otrzymywał. Pierwszym jego startem tegorocznym będzie „Grand Premi Milano".

Jeszcze kilka słów pochwały dla „Przeglądu Sportowego" i Beccali rozpoczyna swoje 1500 metrów.

*

W związku z przyjazdem Kusocińskiego do Medjolanu koła polskie z konsulem Emilem Sroką oraz sekretarzem Szymkowiakiem na czele czynią już przygotowania celem godnego przyjęcia naszego mistrza. Polacy w Medjolanie z niecierpliwością oczekują na jego przyjazd.

— — — — — — — — — — —

Kusociński startować będzie 7 maja w Medjolanie, 14 maja we Florencji.

J. Friedl.

Ze świata

W Paryżu odbył się turniej pingponga, w którym wzieli udział najwybitniejsi sportowcy Francji. Cochet wyeliminował Tarisa. W dalszych rozgrywkach słynny pięściarz Al. Brown wygrał z dyskobolem Noelem. W przedostatniej rundzie Cochet spotkał się z Ladoumegue. Zwyciężył niespodziewanie Ladoumegue 24:22, 9:21, 21:16. W finale Ladoumegue uległ mistrzowi golfa Carhian 21:16, 21:17.

Cztery drużyny z pośród szesnastu, które wezmą udział w finałach o mistrzostwo Niemiec są już znane. Są to: Schalke 04, Fortuna (Düsseldorf), Bytom 09 i Prussia Sammland. Pewne jest również, że zeszłoroczny mistrz Niemiec Bayern (Monachjum), w finałach udziału nie weźmie. Zadecydował o tem remis z Fürthem.

W puharze Szwajcarji stuprocentowy faworyt, wielokrotny zwycięzca, Grasshoppers (Zurych), został pokonany przez F. C. Bazyleę w stosunku 3:4 (1:2).

Bokser polski wagi ciężkiej Jabłoński przegrał w Paryżu z Austrjakiem Lazzekiem pewnie na punkty po dziesięciu rundach.

Mistrzem Anglji wagi średniej został Jack Mac Avoy, który pokonał na punkty długoletniego szampiona Len Harveya.

Holandja dla przygotowania się do spotkania z Polską ma grać z drużyną włoską w końcu kwietnia.

Dr. Peltzer brał udział w biegu naprzełaj w Szczecinie na dystansie ok. 7 klm. zajął jednak dopiero czwarte miejsce o 19 sek. za zwycięzcą.

Piłkarski podokręg Bielsko — Biała zorganizował „swój dzień". Z tej okazji odbył się szereg meczów reprezentacyjnych, poza tem obowiązywał zakaż gier. W Bielsku spotkała się miejscowa reprezentacja z ligową drużyną krakowskiej Garbarni. Na podstawie przebiegu gry było nieznaczne zwycięstwo Garbarni w stosunku 1:0 (0:0) raczej szczęśliwe niż zasłużone. Mimo technicznej przewagi w polu nie umieli goście dać sobie rady z ambitnymi gospodarzami, którzy przestrzelili dwa rzuty karne. Dopiero na 7 minut przed końcem gry zdobył Riesner zwycięski punkt.

Drugi zespół Bielska przegrał z reprezentacją Żywca 2:4 (2:2). Reprezentacje Oświęcimia i Czechowic - Dziedzic zremisowały w stosunku 2:2 (2:1). W Brzeszczach pokonał miejscowy R.K.S. kombinowany zespół Strzelca i Sokoła 4:3 (4:1).

25-te z rzędu zwycięstwo przez nokaut odniósł w Nowym Yorku hiszpański bokser wagi ciężkiej Gastanaga. Tym razem padł pod pięściami olbrzyma mało znany Joe Doctor już w pierwszej rundzie.

Wiosenny puhar Grecji dla piłkarzy zdobyła drużyna Ethnikos z Pireusu. Obecnie rozgrywają się mistrzostwa ligowe, w których bierze udział 8 klubów: trzy z Aten, trzy z Saloników i dwa z Pireusu.

Wprowadzona obecnie nauka pływania bez przyrządów była propagowana już w r. 1794 przez Włocha de Bernardi w jego dziele o pływaniu.

Co ósmy Argentyńczyk był obecny na meczach piłkarskich otwarcia sezonu w Buenos Aires. Świadczy to o popularności piłki nożnej w Argentynie. Aby Warszawa mogła ustanowić taki rekord musiałoby mecze piłkarskie oglądać 130.000 widzów.

Baczność Kolarze

Zarząd Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich ukonstytuował się w sposób następujący: Prezes — Lange, wiceprezesi — Jankowski i Skiba, sekretarze — Pfeiffer i Luks, Kapitanowie — Wojtkiewicz Łopiński, Pobudejski, skarbnicy — Wadowski i Turowski, kronikarz — Mikulski. Delegat na Łódź Chyliński na Kraków — Łazarski, na Lwów — Drobut, na Poznań — Kurzewski.

Powołano nadto do życia 4 komisje, sportowa w składzie Wojtkiewicz, Łopiński, Pobudejski i Mikulski, dyscyplinarna: Pobudejski, Wojtkiewicz, Chyliński, statutowa: Lange, Jankowski Pfeiffer, sędziowska: Jankowski, Pfeiffer, Łopiński.

Franciszek Szymczyk, członek ZZ i wieloletni działacz w zarządach Polskiego Związku Tow. Kolarskich, uchwałą ostatniego zebrania PZTK został pozbawiony prawa piastowania wszelkich mandatów w kolarstwie, oraz sędziowania na okres trzech lat.

Dyskwalifikacja ta jest konsekwencją samodzielnego współudziału p. Szymczyka w organizowaniu turnieju piłki koszykowej na rowerach w Cyrku warszawskim.

Wybrany na niedawnym zjeździe prasy sportowej w Katowicach prezes Z. Or. i P. S. kpt. dr. Mielech, złożył nagle swój mandat, co pociągnie za sobą konieczność zwołania nowego zjazdu.

Szermierze polscy nie wyjadą do Monte Carlo na zawody o puhar Hardena, gdyż zaproszenie organizatorów nie zostało potwierdzone a nawet telegraficzne zapytanie P.Z.S. było zbyte milczeniem.

Szwedzi zaprosili na zawody w Sztokholmie (21 23 [illegible]) Heljasza, Kusocińskiego i Turczyka.

Niedocenione rekordy

Ostatnie wyniki Karliczka i Bocheńskiego w perspektywie porównań

Jak minimalnie nasza opinja sportowa i prasa codzienna orjentuje się co do wartości wyników pływackich, świadczy okoliczność, że dwa niezwykle wprost rekordy ustanowione na zawodach AZS'u ubiegłej niedzieli nie zrobiły żadnego prawie wrażenia. W prasie codziennej uhonorowano je wzmiankami takiemi, jakie daje się o piłkarskich meczach klasy B.

Każdy rekord pływacki u nas traktuje się jednakowo, czy to będzie sekundzina urwana jakiemuś staremu mizernemu rekordowi w mało uprawianej konkurencji, czy Bocheński poprawia o całe 6 sekund swój poprzedni już znakomity wynik — efekt w prasie jest ten sam.

Aby ocenić czem są Karliczek i Bocheński w pływackiej extraklasie światowej, musimy przedewszystkiem sprostować błędne pojęcia o korzyściach z nieprzepisowych wymiarów basenu. Nie wiadomo dlaczego uważa się u nas, że wartość ma tylko czas uzyskany w dużej 50-metrowej pływalni. A przecież wszystkie rekordy świata i rekordy Europy do 500 m. włącznie uzyskiwane są zawsze w pływalniach 25-metrowych lub 25-yardowych.

W aktualnej obecnie tabeli rekordów świata do 500 m. istnieje jeden tylko rekord Kojaca na 100 m. nawznak, uzyskany na pływalni dużej, wszystkie pozostałe osiągnięto na torach długości nie większej niż 25 m. Najmniejsza dozwolona długość pływalni to 25 y., czyli 22 i pół metra. Pływalni AZS'u w Domu Akademickim brak wiec zaledwie 2 i pół metra do tego, by można było w niej ważnie uzyskiwać rekordy świata, nawet na dystansach metrowych. Jeżeli płynie się 100 m. na basenie 25-yardowym, liczba nawrotów będzie ta sama co w basenie AZS'u, tylko meta wypadnie w środku toru.

Pływacy nasi są zawsze w tej sytuacji, że ich wyniki uzyskane w mało korzystnych warunkach dużych pływalni porównywa się z czasami asów zagranicznych osiągniętemi w krytej hali. Jeżeli się zważy do tego, że w pływaniu nawznak nawrót daje dość problematyczne korzyści i że ściany w



BOCHEŃSKI I NIEMIEC WILLE.
w chwilę po zażartym pojedynku na 200 mtr. w stylu dowolnym, który zakończył się pewnem zwycięstwem Bocheńskiego w znakomitym czasie 2:19".



SZRAJBMAN (LEGJA).
w czasie zawodów pływackich AZS-u nie odegrał poważniejszej roli.

pływalni AZS'u w dużym stopniu nawrót utrudniają, przyjdziemy do wniosku, że niedzielne czasy są dość dokładnym sprawdzianem formy naszych mistrzów.

Trzeba przytem przyjąć pod uwagę, iż Karliczek zawsze w sezonie letnim powtarzał swe czasy uzyskiwane zimą w krytych pływalniach. Pobicie o 3 sekundy wicemistrza Niemiec Richtera, któremu jeszcze niedawno w Berlinie zdecydowanie ulegał, ma także swą wymowę.

Przyjmując oczywiście, iż wyniki niedzielne są o kilka dziesiątych sekundy na setkę, i o jakie 1—2 sek. na 200 metrów lepsze niżby były w warunkach zwykłych na otwartej wodzie, zastanówmy się czem jest sam przez się czas 1:11,8 na 100 m. nawznak?

Do roku 1926 czas ten był **rekordem światowym.** Był zatem lepszy od rekordu olimpijskiego aż do Paryskiej Olimpjady włącznie. Czas taki dawałby trzecie miejsce na Olimpjadzie w Amsterdamie, za Kojacem i Lauferem, a przed Amerykaninem Wyatem, który zdobył bronzowy medal olimpijski z wynikiem 1:12,0. Do roku 1928 czas ten byłby rekordem Europy. Na X Olimpjadzie w Los Angeles czas 1:11,8 w dwuch przedbiegach dawałby miejsce drugie, w jednym zaś nawet pierwsze.

W finale Olimpijskim w Los Angeles czas 1.11,8 dawałby miejsce szóste za Japończykami Kyokawą, Irye, Kwatsu, Amerykaninem Zehrem i Niemcem Küppersem. Na liście wyników osiągniętych w całym świecie w r. 1932 czas ten dawałby 9-te miejsce, ex aequo z mistrzem Europy Lundahlem (Szwecja), za pięcioma Japończykami, za Küppersem i za Amerykanami Zehrem i Chalmersem. Dodać trzeba, że ogłaszane rok rocznie listy najlepszych wyników obejmują oczywiście także i czasy uzyskiwane w pływalniach nieprzepisowych.

Czem jest teraz wynik Bocheńskiego na 200 m. stylem dowolnym 2:19,7? W porównaniu z rekordem Karliczka posiada on absolutną wartość nieco mniejszą. Czas ten byłby rekordem świata do roku 1922, t. j. do Wessmüllera. Do niedawna rekord Europy Barany'ego wynosił 2:16. W Europie lepsze czasy osiągali dotąd Arne Borg, Barany, Taris, Costoli, Szwed Grut, Węgier Wannie. W roku 1932 na liście najlepszych wyników czas ten odpowiadałby miejscu 13—15-emu.

Aczkolwiek w stosunku do rekordu świata, wynik ten jest nieco gorszy, niż 1:00,6 na setkę, to jednak wobec mniejszej liczby zawodników pływających na 200 m., daje on swemu posiadaczowi lepszą pozycję w świecie.

Jeżeli do tego zważymy, że Karliczek poza swą specjalnością był za Bocheńskim zaledwie o 5 sekund w tyle na 200 m., zdamy sobie sprawę jakim asem jest ten zawodnik. Mając taką parę, i za nimi dobrą formę Szrajbmana I, Roupperta, Szwankowskiego, Kota, możemy być dobrej myśli co do wyniku sztafety 4 x 200 m. na najbliższym meczu z Czechosłowacją. Do roku zeszłego bowiem, nikt w Polsce poza Bocheńskim nie schodził poniżej 2:35 na 200 m. Postęp w ciągu dwuch lat mamy więc ogromny.

Niedzielne triumfy Bocheńskiego i Karliczka są tem cenniejsze dla nas, iż mało spodziewane. O Bocheńskim panowało przypuszczenie, że przeszedł już u niego okres zenitu formy. Karliczek jakiś czas niepokoił nas dość długiem staniem na jednem miejscu około 1:20 potem ok. 1:16 na setkę nawznak. Od roku zeszłego zrobił jednak naprzód krok zupełnie niebywały. Bocheński wbrew pesymistom wyrównał swój rekord setki, skoczył naprzód na 200 m., pokazując temsamem, iż zapowiada się jako jeden z najlepszych europejskich pływaków na średnie dystansy.

Wspaniałe wyniki ostatnich zawodów, w porównaniu z miernemi czasami z przed dwuch tygodni, wymownie świadczą, czego może dokonać silna konkurencja międzynarodowa, i raz jeszcze dowodzą, że tylko przez częstsze wyjazdy naszych asów zagranicę i urządzanie dla nich w kraju spotkań z obcymi mistrzami, skutecznie można podnosić ich formę i stanowisko w sporcie pływackim międzynarodowym.

Sem.

Arne Borg, człowiek-ryba, po dłuższem milczeniu dowiódł, że postępy pływaków amatorskich, wyrażające się w powodzi rekordów światowych nie są w stanie go zdetronizować, że nadal dzierży niepodzielnie berło i tylko zawodowstwo uniemożliwia mu zwyciężanie na wszystkich basenach świata. W Goeteborgu pod oficjalną kontorlą przedsięwziął on atak na nowy rekord światowy Jacka Medica i osiągnął czas 4:44 lepszy o 8.4 sek. od Amerykanina. Arne Borg zapewnił przytem, że gotów jest w każdej chwili zrobić nawet 4:40.

Jack Medica rewelacja pływactwa amerykańskiego, nowy rekordzista świata na 300 i 400 mtr. ma lat osiemnaście, należy do Washington Athletic Club i pływa zaledwie od roku. Trenerem jego jest Ray Daughters, który może się szczycić tem, że odkrył i wychował Helen Madison. Rekord na 400 mtr. został ustanowiony w Vancouver (Kolumbja brytyjska) na basenie 25 yardówym, a więc przepisowym. Międzyczasy były następujące: 100 y. — 56 sek., 200 y. — 2:02, 300 y. — 3:09, 400 y. — 4:18, 440 y. 4:42.4.

Nieznany pływak angielski Bedford pobił rekord światowy na 400 mtr. nawznak, osiągając czas 5:42. Dawny rekord miał Japończyk Iriyo 5:42,2.

Taris próbował zaatakować nowy rekord światowy Medica na 400 mtr. st. dow. mimo jednak doskonałej formy musiał się zadowolić wynikiem 4:52,6 sek. Międzyczasy Francuza 100 mtr. — 1:04,8, 200 mtr. — 2:18,3, 300 mtr. — 3:34,8.



ŁUKASIEWICZ (P) I WASIAK (L)
Po bezbarwnej walce Wasiak odniósł nieznaczne zwycięstwo na punkty.

Prof. R. WACEK.

15.cie lat temu

Sport polski wchodzi w okres dojrzałości. Raz po raz słyszy się o jubileuszu jakiegoś klubu, czy zasłużonego sportowca.

Jednym z takich rekordów jubileuszowych jest niewątpliwie 25-lecie pracy na niwie dziennikarstwa sportowego, które w r. b. obchodzi prof. Rudolf Wacek ze Lwowa.

Z nazwiskiem tem wiąże się ściśle niemal cała wspaniała historja lwowskiej Pogoni. Zapalony entuzjasta sportu brał żywy udział w jej życiu organizacyjnem jeszcze przed rokiem 1914-ym, a po zawierusze wojennej tylko dzięki niespożytej energji, inicjatywie i żywotności prof. Wacka, sport lwowski odżył niemal bezpośrednio po przekuciu szabel na lemiesze.

Dziś, mimo siwych włosów na skroniach, prof. Wacek walczy swem pełnem temperamentu piórem nadal, wydając ogólnosportowe pismo „Sport", pisując w prasie codziennej (jak wiadomo, ostatnio prof. Wacek został mianowany członkiem honorowym P.Z.D.S.) i w pismach poświeconych myśliwstwu.

Z racji jubileuszu umieszczamy wspomnienia prof Wacka z przed lat, przy okazji składając serdeczne życzenia jaknajdłuższej owocnej pracy na niwie dziennikarstwa sportowego.

Lata 1912-ty i 1918-ty, to pierwsze spotkania Warszawy i Lwowa na polu sportowem — w piłce nożnej i w lekkiej atletyce.

W r. 1912-ym na początku czerwca lwowska „Pogoń" była gościem Warszawy — z okazji pierwszej polskiej wystawy sportowej „Warszawskiego Koła Sportowego", które wówczas spełniało tam rolę podobną do lwowskiego Tow. Zab. Ruchowych. Gdy jednak we Lwowie kluby sportowe wyzwoliły się już dawno z pod wpływu TZR. i były jednostkami samodzielnemi — w Warszawie należały one jeszcze do sekcji gier ruchowych W. K. S., na której czele stał czynny i gorący zwolennik idei Jordanowskiej, książę Michał Woroniecki.

Byłem wówczas, jako kierownik ekspedycji lwowskiej, świadkiem zawodów dwu czołowych klubów szkolnych „Korony" i „Merkurego". Zawody te prowadzone były bez cienia brutalności — i pod tym względem stała wtedy Warszawa wyżej od Lwowa i Krakowa.

Następnego dnia, t. j. 4 czerwca — wygrała „Pogoń" — zwyciężając team Warszawy 6:2. Do przerwy drużyna warszawska onieśmielona, łatwo poddawała się przewadze lwowian; po przerwie jednak pracowite ataki warszawiaków dwukrotnie doprowadzają piłkę do siatki Pogoni ku olbrzymiej radości doborowej publiczności.

Z drużyny warszawskiej przypominam sobie Caldera — grał w obronie i kierował całą drużyną, — rolę instruktora spełniał wówczas młody technik ze Lwowa p. Steifer, zasłużony były bramkarz „Pogoni" — dziś wysoki dygnitarz wojskowy w Warszawie.

Po tem pierwszem spotkaniu footbalowem Warszawy z Pogonią, nastąpiły zawody lekkoatletyczne, które beztrudu wygrali lwowianie, rozporządzając takimi zawodnikami, jak trio braci Kucharów (Władysław, Tadeusz i Wacław), Ponurski, Garczyński, Cybulski, Tauliczek.

Na tem polu stała Warszawa b. nisko. Już jednak wówczas, patrząc na ten narybek warszawski, napisałem w sprawozdaniu swem: „narazie Lwów na polu lekkiej atletyki, a Kraków na polu footbalu bezsprzecznie górują nad Warszawą, — czy jednak na długo — przyszłość pokaże".

Minęło lat sześć. Nadszedł rok 1918, który przyniósł nasze wyzwolenie — zwalił kordony. Mimo, iż we Lwowie panoszył się jeszcze Austrjak, a w Warszawie Prusak, — sport żył i ruch na boiskach — zwłaszcza w lwowskiej Pogoni panował b. żywy.

Nawiązałem wówczas stosunki z „Polonją", której pierwszą drużynę udało mi się sprowadzić z końcem czerwca r. 1918-go do Lwowa. Tu rozegrali warszawiacy trzy mecze z Pogonią; dwa wygrali 4:2 i 5:3, trzeci przegrywając 2:5. Polonja grała wówczas w składzie: Szamota; Tarnawski, Konopacki; Korngold, Gebethner I, Schmidt; Gebethner II, Hamburger, Klose, Dąbrowski, Zantman; rezerwowi: Pronaszko, Strzelecki M., Weller, Strubel, Niemczyński. Drużynę warszawską prowadzili pp.: Blitek T., Tad. Gebethner i M. Strzelecki. „Polonję" gościliśmy we Lwowie cały tydzień, by umożliwić warszawiakom pierwsze ich spotkanie z drużyna zagraniczna, słynnym wtedy M. A. C. budapeszteńskim. Przegrali ten mecz 1:5; honorową bramkę strzelił Hamburger.

Przyjazdem Polonji i jej zawodami z Pogonią i M. A. C. zainteresowała się żywo cała prasa lwowska. Ceniony poeta p. Henryk Zbierzchowski umieścił wtedy w „Gaz. Porannej" wiersz „Match Polonia — Pogoń", którego wyjątki brzmią:

Goście zjechali z Warszawy.
„Polonja" dzielna drużyna
Cieszą się wszyscy sportsmani
Matchu wybiła godzina.
Ujrzymy, gdzie moc i wena:
Z lwem stanie w szrankach syrena
Kształćmy się bracia w kopaniu
Nikt nie wie, co nam wypadnie,
Byśmy, gdy przyjdzie sposobność,
Mogli to zrobić dokładnie
I tych, co na kark nam siedli
Za bramkę nogą wywlekli.
A kiedyś, gdy nam wybije
Wielkiego Matchu godzina
Staniemy, jak jeden człowiek
Karna i dzielna drużyna.
Czas cisnąć mętne utopje
Ten silny, kto lepiej kopie.

Jak widzimy, dwie ostatnie strofy poeta pisał jakby w przeczuciu.

Bo już w pięć miesięcy potem rozgorzała nad Lwowem łuna strasznej bratobójczej walki, a na stokach Cytadeli i u bram Lwowa legło niejedno młode życie lwowskich sportowców i spieszących im na pomoc warszawskich kolegów.



ZWOLIŃSKI (P.) I WULPE (L.)
walczyli w czasie niedzielnego trójmeczu. Ładne zwycięstwo odniósł pięściarz Polonii.



DZIDKA (LECHJA),
wygrała bieg naprzełaj we Lwowie.



FILARY CRACOVII.
Od lewej: Pająk, Kossok i Kisieliński.



PRZED 15-TU LATY.
Pogoń i Polonia warszawska przed meczem rozegranym we Lwowie w lipcu r. 1918-go.



MŁODZIEŻ STRZELA!
„Koło strzeleckie" przy gimn. Tow. Przyjaciół Polskiej Szkoły Średniej zorganizowało zawody strzeleckie z wiatrówki i z broni małokalibrowej. Wyniki były następujące:
Broń małokalibrowa o przyrządach celowniczych otwartych, odl. 50 mtr., postawa leżąca i klęcząca: tytuł mistrza szkoły na rok 1933 zdobył Hechtkopf Adam, ucz. kl. VII, osiągając 156 pkt. na 200 możliwych, 2) Swisłocki Mieczysław — 154 pkt. 3) Szyperski — 140 pkt.
Wiatrówka: 1) Piotrowski, ucz kl. VI, 76 pkt. na 100 możliwych, 2) Pawłowski, ucz. kl. VI — 72 pkt. W grupie młodszych: 1) Kozłowski, ucz. kl. II-ej 29 pkt. na 50 możliwych, 2) Zachorski, ucz. kl. 1-szej — 21 pkt.
Uroczyste rozdanie nagród odbyło się w gimnazjum w obecności dyrektora p. Teofila Wojeńskiego kuratorki „Koła strzeleckiego" p. W. Strzemińskiej-Sałażyny oraz grona profesorów.
Na zdjęciu widzmy moment wręczania puharu przez dyr Wojeńskiego — mistrzowi szkoły Hechtkopfowi.

Holandja — Belgja

walka, która elektryzuje obydwa państwa

Antwerpja, 10 kwietnia.

Trzeba przeżyć mecz Holandja — Belgja, aby zrozumieć jego znaczenie dla tutejszego społeczeństwa sportowego. To święta wojna, dwu pokojowo i przyjaźnie dla siebie usposobionych sąsiadów o miedzę. Pół Belgji i pół Holandii siedzi na trybunach; armja dzienni karzy przy maszynach. Telefony w oblężeniu. Na miejscu dodatki nadzwyczajne.

Nigdy żadne mocarstwo sportowe: Anglja, Austrja czy Czechosłowacja nie wzbudzi takiego zainteresowania, jak ta walka dwu słabych (trudno bowiem inaczej określić hierachję Belgji i Holandji w piłkarstwie światowem), ale związanych ze sobą ściśle tradycją kilku dziesięciu spotkań.

To też nic się nie zmieniło wczoraj, i zapewne nie prędko coś się zmieni. Na stadjonie Deurne znalazło się 40 000 widzów, wśród nich 13.000 Holendrów, 150 dziennikarzy — w tem 50 holenderskich.

Holandja tym razem wygrała potwierdzając swe ostatnie sukcesy choćby z Niemcami. Teraz jest jej „passa" passa szczęścia ale i większych umiejętności. „Niebieskie jaskółki" przeważały technicznie. Piłka, która wogóle miała tendencję do wędrowania pod niebo ściągana była na przyziemne a tak wskazane w piłkarstwie drogi raczej nogami Holendrów niż Belgów.

A jednak Belgowie zasłużyliby na wynik remisowy, gdyby wykazali więcej zdecydowania pod bramką i więcej prezycji w strzałach. Po ich stronie była bowiem większość ataków, ale... i więcej pudeł. W każdym razie bohaterami Holendrów byli nie napastnicy, a dwaj obrońcy Weber i van Run. U Belgów doskonały był obrońca Dedeken i napastnicy Hellemans i Saeys.

Gra była od początku bardzo szybka i obrońcy obu stron mieli wiele do roboty. W 15 min. bramkarz Vanderberghe broni korner rękami; napastnik Bonesma dobija wypuszczoną piłkę. „Czerwone djabły" bombardują teraz bezskutecznie bramkę holenderską, zato Holendrzy w jednym z kontrataków zdobywają drugą bramkę (też Bonesma).

Po zmianie stron Belgowie znów atakują i znów kontratak Holendrów już w 5 min. przez van Neilena przynosi im trzecią bramkę. Wreszcie w 16 min. Saeys zbiera plon licznych ataków belgijskich. Mimo dalszej przewagi Belgów znakomita obrona Holendrów utrzymuje wynik do końca.

Sędziował znakomicie Anglik Crew.

Lib.

Lwów -- Kraków 2:0

Turniej szermierczy Lwów — Kraków nie zdołał wzbudzić odpowiedniego zaciekawienia, mimo udziału mistrza Friedricha, cieszącego się w rodzinnem mieście wielką popularnością. Zawody odbyły się o puhar prof. Żeleńskiego, który osobiście przypatrywał się przebiegowi walk. Lwów zwyciężył w sumie 2:0, wygrywając zarówno w szpadzie jak i szabli 9:7. Na pierwszy plan wybijał się naturalnie Friedrich, który jednak z powodu przebytej szkarlatyny nie osiągnął pełnej formy. Franz zdobył każdego dnia po trzy punkty. Krakowianie, materjał dobry, walczyli b. ambitnie i zacięcie, wykazując jednak znaczne braki w stylu. Najlepiej prezentowali się Czarnecki i Wolski.

Szpada: Friedrich — Semkowicz 2:0, Franz (L) — Kleban 2:0, Franz — Semkowicz 2:0, Franz — Wortman 2:0, Czarnecki (K.) — Franz 2:0. Inż. Schmorak (L) — Kleban 2:0, Czarnecki — Inż. Schmorak 2:0. Gorguła (L) przegrał wszystkie spotkania 1:2.

Szabla: Friedrich — Kleban 5:2, Friedrich — Wolski 5:4, Friedrich — Wortman 5:2, Czarnecki (K) — Friedrich 5:4. Franz — Wortman 5:1, Franz — Czarnecki 5:4, Franz — Wolski 5:1, Kleban (K) — Franz 5:4, Bachman (L) — Czarnecki 5:4, Bachman — Wolski 5:3, Bachman — Wortman 5:4, Kleban — Bachman 5:3, Wortman — Stein 5:4, Kleban — Stein 5:3.

Slavia (Ruda) — H.B.C. Zabrze 9:7. Ruchliwa sekcja bokserska Slavii zaprosiła do siebie w gościnę silny zespół pięściarski H.B.C. z Zabrza.

Walki były bardzo zacięte. O prawie zupełnie wyrównanych siłach obu drużyn świadczą trzy remisy w wadze lekkiej, półśredniej i średniej. O zwycięstwie gospodarzy zadecydowała nadwaga gościa w wadze piórkowej, wskutek czego Slavia zdobyła dwa cenne punkty w. o.

Radom. R.K.S — Broń 4:0 (4:0). Poziom zawodów niski. Wynik zasłużony. Bramki zdobyli: Potkański 1, Mąkosa 1, Badowski 1, jedna samobójcza. Sędziował dobrze p. Rakocz. Czarni — TUR 7:0 (6:0). Mistrz. kl. A. Poziom zawodów średni. Bramki zdobyli: „Madziar" 4, Mazurkiewicz I 2, Mazurkiewicz II 1. Sędziował p. Czarnecki.

Basen pływacki w Wilnie otwarty zostanie 15 czerwca na Zwierzyńcu. Będzie on miał długość 50 mtr., a głębokości od 3 mtr. do 1.30 mtr. Roboty nad budową już się zaczęły.

144 godziny na torze

Migawki z 6-dniówki paryskiej

Paryż, w kwietniu.

Każdego przechodnia zdziwi napewno nastrój, panujący dookoła Welodromu Zimowego. Zazwyczaj spokojna w nocy dzielnica, nie śpi teraz prawie od tygodnia.



ZWYCIĘZCY Z PARYŻA
Broccardo i Guimbretiere, wygrali sixdays w stolicy Francji.

Nie śpi, gdyż warkot samochodów, nawoływania szoferów i sprzedawców „cacahuetes", wreszcie „łazikowstwo" tych, którzy się do środka nie dostali, spokojnemu mieszkańcowi nie pozwala ani na chwilę oka zmrużyć.

Z tem się jednak nikt nie liczy; Paryż obchodzi święto 15-ej „sześciodniówki"; to każdy rozumie i to wystarcza.

Wewnątrz Pałacu Sportowego, wśród rozentuzjazmowanego i rozkrzyczanego tłumu, 15 par najlepszych specjalistów europejskich rozpoczęło wyścig, który trwać będzie 144 godziny.

Myli się ten, kto myśli, że zwycięży kolarz, który po 6-u dobach pierwszy przerwie taśmę. Do pewnego stopnia tak, ale w głównej mierze decyduje o zwycięstwie ilość punktów zdobytych w urządzanych prawie bez przestanku sprintach.

To też wyścig ten jest w istocie szalenie trudny i ciężki. Ciągłe „polowania", ucieczki, wymagają od „sześciodniowca" stałego napięcia uwagi, żelaznej wytrzymałości i gotowości do męczących i wyczerpujących gonitw.

Wielkiem urozmaiceniem sześciodniówki są premje pieniężne, ofiarowywane w trakcie wyścigu przez publiczność lub żądne reklamy firmy. Premje takie dochodzą czasem do 20 tys. franków, są więc smacznym kąskiem dla zawodników, dla których stanowią one poważne dochody.

W tej atmosferze nikt o kryzysie nie pamięta, to też ofiarodawców nie brak. Gdy jednak przez dłuższy czas spiker nie ogłasza nagrody, „galerja" dopomina się o nią głośno, lub wygwizduje zbyt skąpego ofiarodawcę.

Nadzwyczaj charakterystyczną publiczność, której słów kilka poświęcić należy, podzielićby można na dwie grupy: na górę i na dół.

Góra, to robotnicy, którzy przychodzą z całemi rodzinami i żeby bilety dobrze wykorzystać, siedzą do czasu, dopóki ich nie wyproszą. Kobiety przychodzą z koszykami, pełnemi prowiantu, mężczyźni z flaszką wina i kartami, aby grać w belotkę podczas okresu monotonniejszego wyścigu. Nie jeden też znużony całodzienną pracą chrapie na siedzący smacznie.

Miejscem publiczności „dolnej", która składa się ze „śmietanki towarzyskiej", jest t. zw. „pelouse", czyli wnętrze toru. Tu zasiadają przy szampanie sławni artyści filmowi z Douglasem Fairbanksem, Novarro i Chevalierem na czele, primadonny Mistinguette i Józefina Backer i wiele innych popularnych postaci.

Sytuacje na torze zmieniają się jak w kalejdoskopie. Przez długi czas prowadzili Włosi Dinale — Di Paco. Po czterech dniach znalazła się na przodzie para holenderska Pijnenburg — Wals, której po piętach depczą Włosi Guerra — Linari i faworyci francuscy Pelissier — Dayen i Wambst — Leducq.

Jan Gryżewski.



WALLS I PIJNENBURG
zajęli w sześciodniówce paryskiej drugie miejsce.

—————)✱(—————

Sześciodniówkę paryską wygrała para Brocardo, Guimbretiere. Była ona desygnowana przez organizatorów na zwycięzców: wygrać bowiem musiała dla publiczności, która nie ścierpiałaby wobec zwycięstwa Holendrów w r. ub. i Włochów przed dwoma laty ponownego sukcesu zagranicy.

Przeprowadzić wygrana Francuzów nie było łatwoU-g.1netaoinoetaoinono nie było jednak łatwo. Na parę godzin przed końcem najlepsza para Pijnenburg, Wals prowadziła pewnie. Ale Holendrzy mieli zobowiązanie wobec Francuzów z poprzednich sześciodniówek. To też nastąpiło porozumienie i w chwili zupełnego spokoju na torze Francuzi zdobyli nagle okrążenie. Protestowali przeciw temu Włosi Guera — Linari, ale Paryż jest za dobrym odbiorcą ich talentu, aby z nim zadzierać. Zadowolili się więc trzeciem miejscem za Broccardo — Guimbretiere i Pijnenburg — Wals. Dalsze miejsca zajęli Schoen — Dinale, Tietz — Buła i Wambst — Leduc.

Kolarze zarobili sporo na wyścigu. Samych premii od publiczności dostali oni 350.000 franków (120.000 złotych).

Niemcy bez Prenna

Daniel Prenn, najlepszy tenisista Niemiec, dzięki któremu Rzesza w r. ub. przeżyła niebywały triumf — dojścia do finału z USA, został według informacyi prasy angielskiej wykreślony z listy graczy daviscupowych Niemiec. Przyczyna tego jest pochodzenie Prenna, który, jak wiadomo, jest polskim Żydem.

Mecz Polska — Holandja o puhar Davisa odbędzie się definitywnie w Hadze. Naczelnym sędzią zostaje p. Broese van Grenou.

Mecz kobiecy Niemcy — Polska projektowany na maj w Krakowie, nie dojdzie do skutku wobec niemożliwości uzgodnienia terminu.

Z różnych dziedzin

Najmniejsza piłka sportowa jest piłeczka ping-pongowa o obwodzie 11.43 do 12.06 ctm. Jest ona też najlżejsza. 25 bowiem takich piłeczek waży tylko 56 gramów. Największą piłką jest mało znany w Polsce Pushball. Średnica jej wynosi 1,5 do 1.8 mtr.

Pierwsza łyżwa została zbudowana z kości. Używano do tego żeber koni. Dopiero potem wprowadzono łyżwy drewniane z ostrzem żelaznem, wreszcie w roku 1850 w Ameryce wynaleziono łyżwę stalową.

Sandały z kolcami podobne do pantofli do biegów noszą Buszmenowie.

Polonia wygrywa czwórmecz piłkarski

W dniach 11 i 12 b. m. rozegrany został na boisku Skry turniej piłkarski, w którym uczestniczyły trzy czołowe kluby żydowskie w Polsce i ex-ligowa Polonja. Turniej należał do imprez ciekawych i zgromadził 8,000 widzów.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące.

MAKABI — HAKOAH (Łódź) 2:2 (1:0)

Łodzianie zademonstrowali grę szybką i przebojową na dość wysokim poziomie technicznym, dobra była zwłaszcza prawa strona ataku z Segałem, Kraścerem i Ehrenbergem na czele.

Makabi przewyższała gości ambicją i techniką. Napad umiejętnie prowadzony przez Selingera często podjeżdżał pod bramkę przeciwnika. Linja pomocy z niezawodnym Zelcerem paraliżowała wszelkie akcje gości. Trio obronne skutecznie sobie radziło z lotnym atakiem przeciwnika.

Grę rozpoczyna Hakoah, forsując szybkiego Segała. Stopniowo Makabi rozgrywa się i obejmuje inicjatywę. W 20 min. Bluman po solowym biegu centruje i nadbiegający Selingier pewnie lokuje piłkę w siatce.

Po zmianie stron Hakoah z miejsca silnie naciera, czego rezultatem jest zdobycie wyrównującej bramki przez Pressera. Prowadzenie zdobywają gospodarze w 63 min. przez Feiertaga. W ostatnich 15 minutach gry goście przypuszczają generalny szturm pod bramkę Makabi. Wreszcie Presser przyziemnym strzałem ustala wynik meczu.

Sędziował słabo p. Laskowski.

POLONJA—GWIAZDA 3:0 (1:0).

Polonja bez Bułanowa, Seichtera i Biedrzyckiego zwycięża pewnie drużynę żydowską, mając przez cały czas meczu znaczną przewagę. Nieliczne, anemiczne wypady Gwiazdy rozbijały się o twardą obronę Polonji — Piągłowski — Sośnica. Atak ewadzenie. Polonja zupełnie opanowuje boisko. Liczne momenty podbramkowe zostają zmarnowane przez słabo grającego Puchniarza i Karolaka. Po przerwie Gwiazda początkowo uzyskuje przewagę. Polonja stopniowo dochodzi do głosu, obejmuje inicjatywę i strzela dwie bramki przez Karolaka w 79 i 81 minucie.

Sędzia p. Muszkat.

POLONJA — MAKABI 2:0 (2:0).

Makabi mimo, iż wystąpiła w składzie mocno rezerwowym potrafiła być równorzędnym przeciwnikiem dla Polonji, która zwycięstwo swe zawdzięcza dobrze grającemu napadowi ze Szczepaniakiem, Łańką i Seichterem.

W pierwszej połowie zaznacza się wyraźna przewaga Polonji, znacznie przewyższająca biało-niebieskich zarówno szybkością, jak i też dyspozycją strzałową. Niebezpieczne podania Biedrzyckiego zmuszają Baumsztyka do częstych interwencyj.

W 17 minucie Szczepaniak zdobywa prowadzenie dla Polonji i w kilka minut później Seichter po zwycięskim starciu z obroną, podwyższa wynik.

Po przerwie Makabi zrywa się do ataku, często podchodzi pod bramkę, lecz niepewna gra napastników żydowskich niweczy wszystkie akcje.

Sędzia p. Muszkat.

GWIAZDA — HAKOAH 3:0 (1:0).

Hakoah wystąpił bez swych najlepszych graczy Kahana, Segała, Zaklikowskiego i Joskowicza i był tylko groźny do przerwy. Drużyna robotnicza mimo wszystko na zwycięstwo niezasłużyła. Bramki strzelone były dziełem kilku wypadów. W 15 min. wypad Lernera I i podanie piłki Szulingierowi kończy się zdobyciem bramki dla Gwiazdy. Gra nabiera ostrości. Znów dwa wypady Gwiazdy, które Rapaport broni. Po przerwie gra wyrównuje się. W 68 minucie Freiman uzyskuje drugą bramkę, a Krotenberg trzecią dla Gwiazdy. W ostatnich minutach Gwiazda gra wybitnie defensywnie.

Ćwierćfinałowe rozgrywki piłkarskie klubów żydowskich o puhar Naszego Przeglądu w Warszawie przyniosły następujące wyniki: Hakoah — ŻASS 2:1 (1:1). Gra ostra chwilami brutalna, której ofiarą padł Feigenblatt, doznając pęknięcia kostki. Bramki dla Hakoahu zdobyli Rozenholc i Frydman z karnego, dla ŻASS-u Rasner z karnego. Sędzia p. Grugold; Hapoel — Żar 1:0 (0:0). Przygniatająca przewaga zwycięzców, dla których bramkę zdobył Pasamani. Sędzia p. Urbach. (a.).

Półfinał o puhar Naszego Przeglądu rozegrany zostanie w sobotę dn. 15 b. m. na boisku Skry o godzinie 16. Grają Gwiazda — Hakoah i Makabi — Hapoel. (a.).

Piłkarska reprezentacja Warszawy rozegrać ma w bież. sezonie mecze z Krakowem, Łodzią, Lwowem i wyjedzie zapewne do Rygi, Tallina i Helsinki.

Pływackie mistrzostwa Polski. W kołach pływaków krakowskich omawiany jest projekt wystąpienia wobec PZP. z postulatem powierzenia tegorocznych mistrzostw w pływaniu Krakowowi. Faktem jest, iż mistrzostwa pływackie od szeregu lat rozgrywane są poza Krakowem, że kluby krakowskie stale na zawody wyjeżdżają, że wreszcie Kraków ma doskonałą pływalnię. A nie trzeba chyba dodawać, iż impreza ta podziałałaby ożywczo na rozwój pływactwa w Krakowie.

Akademicki Związek Sportowy w Krakowie przyjął ogólnie projekt Horaina co do zorganizowania rozgrywek międzyokręgowych o mistrzostwo Polski w tenisie. Po szczegółowej dyskusji, która odbędzie się w poniedziałek, nad dokładnie zresztą opracowanym projektem zostanie on przesłany jako wniosek na zebranie Związku.

Wobec tego że mistrzostwa międzyklubowe nie odbędą się, niema poważniejszych trudności, które uniemożliwiłyby przeprowadzenie tego projektu już w roku bieżącym.

Narodowy bieg naprzełaj odbędzie się dorocznym zwyczajem dnia 3 maja na polu Mokotowskiem o godz. 15,45. Dystans wyniesie ok. 7 klm. Bieg ten gromadzi corocznie rekordową ilość zawodników gdyż nagrody premjują specjalnie liczny start i wynik przeciętny.

Eugejusz Szczepaniak (Elektryczność) został zdyskwalifikowany przez pod. roh. na rok za wywołanie awantury i bójki na meczu Elektryczność — Czarni.

Sprawy czeskie

Triumfy i cienie piłkarzy. Kłopoty kolarzy i tenisistów. Zatarg Sokoła ze sportem

Brno, w kwietniu.

Wreszcie zlitowały się nieba i nad czeską piłką nożną, pozwalając jej zaznać oddawna zapomnianych rozkoszy triumfów. Trzy zwycięstwa reprezentacyj Czechosłowacji, Pragi i Brna nad Austrjakami, na chwilę przypomniały nie tak odległe jeszcze czasy Koželuchów i Kadów. Ale tylko na chwilę.

Mimo wszystko, każdy dobrze orjentuje się w sytuacji tutejszej „kopanej", z którą jest więcej kłopotów i zmartwień, niż pociechy.

Ostatnie porażki w mistrzostwie Slavii czy Sparty z outsiderami nastrajają jaknajpesymistycznej. Bo każdy wie, że jest to wynikiem niestałości formy, a nie wyrównania klasy. Nie wiele zdaje się pomogą zarządzenia Slavii, obcinając graczom za karę jedną trzecią pensji. Sparta ze swej strony za karę wyrugowała Silnego na kilka spotkań i zastępuje go nowemi siłami.

Wogóle, gdzie okiem sięgnąć i ucho nastawić, same troski i kłopoty. Czesi zachęceni sukcesem hokejowych mistrzostw świata projektują już dalsze imprezy. Przedewszystkiem zaczęło się od kolarskich mistrzostw świata. Ale Czesi posiadają zaledwie trzy tory kolarskie i ani jednego przyzwoitego torowca. Już więc z góry element patrjotyczny zostaje z takiej imprezy wyeliminowany; do tego jedyny tor betonowy jest w Pardubicach, a te w żadnym wypadku nie mogą gwarantować sukcesu finansowego. Na szczęście jednak, jak się okazuje, najbliższy wolny termin jest w roku 1937. A do tego czasu sytuacja może się poprawi.

Znacznie realniej przedstawiają się starania Czechów o pozyskanie dla Pragi olimpjady na rok 1944. W roku tym, podobnie, jak w ubiegłym zbiegnie się rok sokolski z olimpijskim i z tej racji Czesi zorganizować chcą obie te imprezy jednocześnie. Sokoli przyrzekli swą pomoc a miasto już w najbliższych tygodniach zaczyna budowę reprezentacyjnego stadjonu. Nieoficjalne badanie nastrojów w komitetach olimpijskich poszczególnych państw, zapowiada sukces tego projektu.

Na terenie czysto sportowym ciekawa przedewszystkiem jest sytuacja u tenisistów stojących u wrót spotkania z Monaco o puhar Davisa. Nielada kłopoty ma kpt. związkowy z ustaleniem składu. W słabej formie będący Menzel jest zawsze lepszy od innych, więc też miejsce w reprezentacji ma pewne. Hecht patałaszy, Koželuh Jan nie wchodzi w grach o puhar Davisa w rachubę z powodu dawnych grzechów zawodowstwa, a przytem o stanie tego przeciwnika abstynencji krążą najrozmaitsze pogłoski. Najlepszy jest już Siba, który wczoraj pokonał Morpurga.

Jątrzące organizm sportu są też zatargi Sokołów ze związkami sportowemi jak pływacki czy lb. atletyczny. Sokół jest w Czechach potężną organizacją. Każdy szanujący się Czech — to Sokół. Ale Sokół prawdziwemu sportowi mało poświęca uwagi i dlatego wielu jego członków uprawia sport w klubach. Długo z tem walczył Sokół, aż udało mu się wymóc na Cs. A. A. U., że lekkoatletykę uprawiać można albo w klubach zrzeszonych w Unji lub w Sokole. Tak więc z rządów klubów, bo z Sokoła Czech nie zrezygnuje, odejdzie z dniem 1 lipca przerażająca wprost ilość lekkoatletów i to wielu z najwybitniejszych. Będą oni zupełnie separowani a Unja będzie miała prawo nimi rozporządzać tylko o ile chodzi o imprezy międzypaństwowe.

m. Un.

Sensacyjne

zawody projektuje W.O.Z.L.A. z Warszawianką

Warszawa, 13.IV.

Wielkie zawody międzynarodowe zamierza, jak to już podaliśmy poprzednio, zorganizować w maju Warszawski Okręgowy Zw. L. A. (24 — 25-ty). W dwa dni potem (27 — 28-my) projektuje zawody Warszawianka z Kusocińskim i Lehtinenem w rolach głównych.

Wytworzyła się sytuacja bardzo niemiła dla organizatorów obu imprez. Terminy leżą zbyt blisko siebie i trudno liczyć, aby pod koniec miesiąca publiczność była w stanie zapełnić kasę na obu zawodach. Mało tego, W. O. Z. L. A. nie może przecież liczyć na to, aby Kusociński zgodził się startować na dwa dni przed niesłychanie ważnem spotkaniem z Lehtinenem i nie zamierza nawet zmuszać go do tego, a w ten sposób zawody byłyby pozbawione głównej atrakcji.

Uwzględniając te wszystkie powody, zarząd W. O. Z. L. A. odmówił Warszawiance pozwolenia na urządzenie zawodów, lecz biorąc pod uwagę trudności, w jakich klub ten mógłby się znaleźć, proponuje mu urządzenie zawodów wspólnych.

Gdyby Warszawianka zgodziła się na tę koncepcję, ujrzelibyśmy bodaj że najwspanialsze zawody lekkoatletyczne, jakie dotychczas widziała Polska. Obok dwu zawodników z Finlandji (Lehtinen i drugi jeszcze nieznany), wysłano zaproszenie do Węgier dla świetnego średniodystansowca Sabo i dla Bodossego, który w roku zeszłym był najlepszym skoczkiem Europy. W miejsce zawodników niemieckich, z którymi niema zdaje się sposobu nawiązania jakiegoś ludzkiego kontaktu, zaproszono Czechów — nieoficjalnego rekordzistę świata w pchnięciu kulą — Doudę i czołowego średniodystansowca (prawdop. Drozda). Prócz tego wysłano zaproszenie do Holandji dla szprinterki Schurmann, która ciągle jest jeszcze oficjalną rekordzistą świata na 100 mtr. (11,9).

Zawody miałyby więc niejedną atrakcję, a na wspaniałą całość złożyłaby się serja emocjonujących pojedynków, jak Lehtinen — Kusociński na 5 klm., Walasiewiczówna — Schurmann w trójboju szprinterskim, Bodossy — Pławczyk w skoku wzwyż, Heljasz — Douda w dysku i kuli, a prócz tego klasyczne 800 mtr. z udziałem Szabo, dr. Drozdy, Maszewskiego i Kuźmickiego.

Zawody przewidziane są w dniach 27 i 28-go b. m.

W. T.

List z Haify

Haifa, 27 marca.

Bokserzy Jordanu warszawskiego Urkiewicz, Birencweig, Finn, którzy mieszkają obecnie w portowem mieście Palestyny — Haifie, dużo przyczynili się do popularyzacji boksu. Po wstąpieniu do Makabi, objęli kierownictwo drużyny bokserskiej prowadząc treningi z nowemi adeptami pięściarstwa. Rezultaty nie dały na siebie długo czekać. Mecz Makabi — I.M.S. zakończył się pięknem zwycięstwem bokserów żydowskich. Oczywista rzecz, że bokserzy warszawscy dzierżyli prym pod względem techniki. I inni jednak poczynili znaczne postępy i obecnie usilnie przygotowują się do Igrzysk letnich Makabi w Czerniowcach.

Drużyna I.M.S. złożona z samych Arabów jest technicznie zupełnie surowa. Głównym walorem Arabów jest siła fizyczna.

Atrakcją meczu był znów Finn, który w wadze ciężkiej stoczył bój z mistrzem Sudanu Abed-Alkaderem, zakończony zwycięstwem Polaka przez k. o.

Wyniki szczegółowe były następujące: w. kogucia: Urkiewicz bije na punkty Pusi Szemi, dzięki znacznie lepszej technice i defenżywie. W III rundzie po ciosie w głowę Urkiewicz pada na deski do „7", ale łatwo zapewnia sobie zwycięstwo; w. piórkowa: Eframa, Wolzi (M.) pewnie zwycięża; Wollenhaendler (M.) nokautuje w pierwszej rundzie Sami; w. średnia: Birencweig nokautuje w II rundzie wyższego od siebie Araba Kurjana. W. ciężka: Finn (M.) nokautuje w I rundzie lewym sierpowym Abed Alkadera. Jedyne punkty dla Arabów zdobył Hasep, wygrywając na punkty z Polomnem.

Na meczu obecny był gubernator Haify, który zaprosił do siebie obie drużyny.

Do Jugosławji jedzie Warszawianka

Warszawianka została zaproszona do Jugosławji na cztery mecze: 6-go maja z Belgradzkim K. S., 7 maja z Belgr. Atl. Sp. Kl., 10 maja z Voyvodina (N. Sad) i 13 maja w Suboticy. Nie jest wykluczone, że po tych czterech meczach Warszawianka mogłaby rozegrać jeszcze jedno spotkanie w Bułgarji.

Mecz Północ - Południe w dniu PZPN 7 maja odbędzie się w myśl regulaminu pucharu dr. Cetnarowskiego na Śląsku. Program innych imprez tego dnia ustalony będzie w najbliższym czasie przez W. G. i D. PZPN.

Chruściński zdyskwalifikowany przez Ligę na rok za uderzenie sędziego autowego w czasie meczu z Pogonią, wniósł do W. G. i D. Ligi prośbę o rewizję całej sprawy.

Hakoah wiedeński dostanie prawdopodobnie jednak pozwolenie na rozegranie paru zawodów w Polsce, o ile przeciwnikami jego będą poważne kluby i o ile zaniecha urządzania tournee po małych miasteczkach.

WOZPN zwrócił się do PZPN z prośbą o cofnięcie nakazu zmniejszenia ilości klubów kl. A w grupie nierobotniczej. Jak wiadomo grupa ta liczy 10 klubów, co uniemożliwi dokończenie mistrzostw w terminie przewidzianym dla wszystkich okręgów do 15 lipca. WOZPN zasłania się względami kasowemi i rozpoczęciem już mistrzostw. Zarząd PZPN postanowił jednak decyzję swą utrzymać stanowczo w mocy i w motywach zwrócił uwagę na to, że reforma rozgrywek była robiona pod hasłem zmniejszenia ilości gier, to też wszelkie uboczne względy nie mogą grać roli, gdy chodzi o zniesienie zbytecznego przemęczania zawodników.

Piłkarze polscy z Gdańska, zgrupowani w znanej drużynie Gedanja, która zajmuje na terenie wolnego miasta czołowe miejsce — gościć będą podczas świąt W. N. w stolicy. Dnia 16 odbędzie się mecz Warszawianka — Gedanja, a dn. 17 Legja — Gedanja. Obydwa spotkania rozegrane zostaną na boisku wojskowem o godz. 16-ej.

Jedyny mecz ligowy podczas świąt W. N. odbędzie się w Wielkich Hajdukach dn. 16 (a nie 17) między Ruchem i Podgórzem.

Lwów na przełomie dwu sezonów

Kłopoty z Matjasem i Albańskim.

Dzięki wyznaczeniu pierwszego terminu meczów ligowych na 23 kwietnia, drużyny mają możność należytego rozegrania się i do części lepkiej walki punktowej staną w lepszej, niż zazwyczaj kondycji.

Pogoń ma chwilowo trudności z obsadą miejsca Matjasa w napadzie. Gracz ten nie miał jeszcze dotychczas odwagi wyjść na boisko po włoskiej kontuzji. Nowy nabytek Wolanczyk chwilowo nie bardzo się do tego nadaje, ponieważ ma bowiem braki treningowe, jest on graczem innego typu i nastawienie go na modłę gry stosowanej przez atak Pogoni wymagałoby sporo czasu. Istnieje koncepcja przesunięcia na łącznika skrzydłowego Motylewskiego. W tym wypadku jednak wyłoniłaby się trudności z odpowiedniem uruchomieniem prawej flanki. Pozatem dotychczas nie widzieliśmy na boisku Albańskiego. W Sobocińskim ma jednak Pogoń bardzo dobrego zastępcę. Wakuje jeszcze posada drugiego obrońcy, przyczem w rachubę brany jest Kucharski.

Bolączką Czarnych jest znów impotencja strzałowa napadu. Uzupełnienie pierwszej linji Dziwiszem dodałoby jej może ruchliwości, jednak gracz ten nie należy również do cechu bombardjerów.

Program świąteczny

wypadnie więcej, niż skromnie. Czasy, w których z okazji świąt Wielkanocnych był Lwów celem pielgrzymek najlepszych zagranicznych zespołów, należą do dawno minionej przeszłości. Najdelikatniejszym smakołykiem będzie tym razem przetrawiony już do znudzenia mecz — Czarnych z Pogonią. Pozatem gra Pogoń w niedzielę popołudniu z Ukrainą, a Czarni w niedzielę rano z Hasmoneą. W poniedziałek rano zmierzy się Ukraina z Hasmoneą i właśnie na zakończenie... t. zw. derby.

Ostry zatarg hokejowy z PZHL.

Zanim wejdziemy całkowicie w labirynt sezonu wiosennego, załatwić musimy jeszcze pewne pozostałości zimowe.

Z początkiem sezonu jeden z kierowników sekcji hokejowej tut. klubu, a zarazem nowo obrany członek zarządu LOZHL, dopuścił się czynów, kolidujących z paragrafami o amatorstwie. Krótko mówiąc, zarzucił sieci na graczy innego klubu. Zdemaskowany, zmuszony był złożyć mandaty w związku i klubie, który nie miał ochoty ponosić zań moralnej odpowiedzialności.

Zarząd LOZHL. przeprowadził formalne śledztwo, przesłuchał świadków, i nie mając sam prawa karania, przesłał odpisy wszystkich protokółów do PZHL., z wyraźnem przedstawieniem, że oskarżony, mimo kilkakrotnych wezwań nie stawił się do przesłuchania, tembardziej, że wycofawszy się z życia sportowego, nie poczuwał się widocznie do obowiązku zdawania sprawy z działalności swej przed odpowiednią magistraturą sportową.

Po 2 i ½ miesiącach czekania na decyzję magistratury hokejowej, przyszła wreszcie odpowiedź o treści — najmniej oczekiwanej. PZHL. oświadczył, że sprawy nie może załatwić, ponieważ zeznania w formie odpisów (n. b. uwierzytelnionych podpisem prezesa i sekretarza LOZHL.) nie są odpowiednie, a pozatem brak zeznań oskarżonego oraz dowodów doręczenia mu wezwania. Wkońcu PZHL. nadmienia, że gotów jest celem przeprowadzenia ponownego śledztwa wysłać jednego z członków swych do Lwowa, naturalnie za zwrotem przez LOZHL. kosztów przejazdu i utrzymania.

Zarząd lwowski, złożony z poważnych działaczy sportowych, czuł się tego rodzaju postawieniem sprawy i widocznym dowodem braku zaufania osobiście dotknięty i na znak protestu złożył swe mandaty.

Wyścig automobilowy rzuca pierwsze cienie.

Przeglądając tegoroczny kalendarzyk międzynarodowych imprez automobilowych napotykamy tylko raz jeden na Polskę. Pod data 11 czerwca znajdujemy zapowiedź dorocznego wyścigu automobilowego po ulicach Lwowa. Z bogatego niegdyś programu i jeszcze większych zamierzeń pozostał nam ostatecznie jedynie tradycyjny wyścig lwowski, który nietylko „ratuje honor" naszego sportu automobilowego wobec zagranicy, ale zyskał sobie faktycznie wielką popularność, czego dowodem jest choćby korespondencja, jaką od szeregu dni zasypywany jest sekretarjat M. K. A.

Zgłaszają się starzy przyjaciele i nowi amatorowie zaznajomienia się z trasą lwowską. Złożył już swe referencje nieodstępny Stuck, zameldował się Caracciola, Varzi, Chiron, Burggaler, Jellen, Hartman, Soyka, pani Itier i w. in. nieznanych jeszcze bliżej tuzów, prosząc o informacje, szczegóły i regulaminy.

W rzeczywistości sprawa realizacji wyścigu lwowskiego nie jest bynajmniej przesądzona. M. K. A. zdecydowany jest znów dołożyć wszelkich starań i ponieść ofiary, niemniej jednak bez odpowiedniego poparcia ze strony miarodajnych sfer automobilowych, jakoteż odpowiednich władz centralnych, nie będzie mógł temu wydołać.

Bieg odbyłby się tylko w kategorji wozów wyścigowych i to na przestrzeni 300 km., co odpowiadałoby życzeniom, stawianym przez wybitnych kierowców.

N. S.

——————):*:(——————

Według oświadczenia jednego z członków zarządu PZHL co do poruszonego przez naszego lwowskiego korespondenta „ostrego zatargu Lwowski OZHL — PZHL" sprawa przedstawia się nieco inaczej.

Zarząd PZHL nie miał ani na chwilę wątpliwości co do autentyczności odpisów nadesłanych zeznań świadków, gdyż były one poświadczone przez członków obecnie urzędującego zarządu Lwowskiego OZHL.

Natomiast stwierdził, że żądanie Lwowa „dożywotniej dyskwalifikacji P. X." nie znajduje dostatecznych podstaw na podstawie jednostronnych deklaracyj, wtedy, gdy brak jest zupełnie materjału z przesłuchania głównej osoby oskarżenia.

Opóźnienie załatwienia sprawy obciąża natomiast w całości PZHL, który w czasie sezonu przeoczył tę, zresztą ważną sprawę.

Warszawa na ringu i macie

Uroczystość urządzona przez zarząd **WOZA** z okazji dziesięcioletniej działalności na polu atletyki p. Wacława Ziółkowskiego wiceprezesa PZA i WOZA zgromadziła w sali Świtu przedstawicieli klubów stołecznych i zarządu WOZA. Należy zaznaczyć, iż Ziółkowski był do roku 1928 czynnym zawodnikiem, zdobywając od 1923 roku pięciokrotnie tytuł mistrza Polski wagi piórkowej. Mistrzostwo Warszawy w zapasach i w dźwiganiu ciężarów zdobył on sześciokrotnie. Nadto wielokrotnie reprezentował Polskę w spotkaniach międzynarodowych. Stoczył on w swej karjerze 128 walk, z tego wygrał 107 razy, zremisował 18 razy, a przegrał zaledwie trzy. Po licznych przemówieniach rozegrane zostały zawody atletyczne, w których w wadze koguciej Dützki (Prad) wygrał z Herbaczyńskim (Świt) przez złamanie mostu w 10 minucie; w. piórkowa: Świętosławski (YMCA) zwycięża w 2 min. Kogula (Legja); w. lekka: Ślazak (L.) pokonał mistrza Warszawy Góralta (Świt) w 18 min.; w. półśrednia: Piaskowski (Elek.) zwycięża Waziwode (Świt) w 3 min.; w. półciężka: Małecki (Świt) wygrywa na punkty z Malińskim. (m.a.).

Skład Warszawy na mistrzostwa Polski w boksie jest następujący: Rotholc (Gwiazda), Kazimiersk (Polonja), Cyran, Bakowski, Pisarski (Skoda) Pilnik (Mak.) Antczak (Skoda), Tomaszewski (CWS). W w. koguciej mistrzem został Wojsławski, ale służba wojskowa nie pozwoli mu reprezentować stolicy.

Pozatem w mistrzostwach Polski startować będą w wadze półśredniej Seweryniak (Skoda), a w średniej Karpiński (CWS).

Seidel zrobił nagle niespodziankę Warszawie i wyjechał w sprawach rodzinnych do Łodzi. Kpt. WOZB p. Nałęcz nie wystawił zamiast niego Doroby, który jest wicemistrzem Warszawy, a pogromcę jego Pilnika, zdaniem naszem zupełnie słusznie. Sensacją jest wystawienie Cyrana. Jak wiadomo, w mistrzostwach Warszawy Cyran nie startował z powodu choroby. Obecnie sympatyczny pięściarz Skody wrócił do zdrowia i znajduje się w dobrej formie. (a.).

Przed rewią atletów

Mistrzostwa Polski w zapasach i w dźwiganiu ciężarów odbędą się w Poznaniu. Wpłynęły zgłoszenia siedmiu okręgów, przyczem najliczniej na czele. Poznań stawia 31 zawodników. Zawody odbędą się w hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich i otworzy je prezes PZA dr. Kocur. Nowością będzie skrócenie czasu trwania walk z 20 do 15 minut, przyczem normalne starcie trwać będzie 6 min., następnie dwa starcia po 3 minuty według wyboru w stójce względnie w parterze i ostatnie trzy minuty normalnej walki punktowej.

Skład Warszawy na mistrzostwa Polski w atletyce został ustalony przez kpt. WOZA p. W. Miazia w sposób następujący: Zapasy w. koguciej: Mianowski (YMCA), Rokita (YMCT), Dutzki (Prad); w. piórkowa: Szajewski (YMCA), Świętosławski (YMCA), Konwa (Legja); w. lekka: Gierall (Świt), Kieruszyn (Elek.), Ślązak (Leg.); w. półśrednia: Zembrzuski (YMCA), Neufi (YMCA) Piaskowski (Elektr.); w. średnia: Rejman (YMCA), Koszewski (Legja); w. półciężka: Małecki (Świt), Nowicki (Legja), Hebda; w. ciężka: Puciata (Legja), Paliszewski (Świt), Skrocki (YMCA); w. ciężka: Małżeński (Telegraf), Szymański (Tel.), Nalewajski (Elektr.), Orłowski (YMCA), Merkkier (Legja), Sadowski (Elek.) Gresler (Legja), Ziółkowski III (Legja). Kierownikiem drużyny warszawskiej, która wyjeżdża do Poznania, jest p. Wacław Ziółkowski. (a.).

Na podstawie zawodów eliminacyjnych w zapaśnictwie postanowił śląski okręg wysłać do Poznania na mistrzostwa Polski pełny zespół, to znaczy po trzech zawodników w każdej wadze. Ekspedycja śląska będzie się przedstawiała następująco: wag. koguciej — Piec, Marcok, Ganżera; w. piórkowa — Michalik, Końca, Dworok; w. lekka — Kucharczyk, Szyma, Gardawski; w. półśrednia — Stein, Kalamała, Szumik; w. średnia — Grychtol, Suchta, Gałuszka; w. półciężka — Gwóźdź, Marciniak, Kusz; w. ciężka — Błazyca i Jarszulik.

Także i wszyscy dźwigacze śląscy posiadają z niemałemi szansami na mistrzostwa Polski. Ekspedycja okręgu śląskiego wyjedzie do Poznania w ogólnej liczbie 40 osób.

Z całego kraju

Białystok. Gościło tu Ognisko Wileńskie, które rozegrało szereg spotkań z Ogniskiem białostockiem. W piłce nożnej goście pokonali gospodarzy w stosunku 10:1 (3:1), a w koszykówce 60:10. Wygrali również spotkanie trójkowe w siatkówce 20:6. Białostoczanie uzyskali zwycięstwo w siatkówce szóstkowej 30:22 i w walkach zapaśniczych 14:7. Do ciekawych i stojących na wysokim poziomie walk należały spotkania następujące:

Waka półśerdnia: Dudyński (B.) wygrywa na punkty z Bagińskim (W.).

W. średnia: Jaszuris (W.) również na punkty wygrywa z Baczkowskim (B.).

W. półciężka: Kaiewski (B.) po pięknej walce zwycięża Moryca (W.).

W. ciężka: Doskonały technik Dąbrowski (B.) zwycięża łatwo cięższego o 8 kg. Szołańskiego (W.).

Gniezno. Rewanżowe zawody bokserskie z Sokołem wygrała Stella 12:4. Wyniki: Bidziński (St.) wypunktował Krawczyńskiego; Gawrych (St.) wygrał z Wiśniewskim w. o.; w tow. spotkaniu remis: Zdziwski (St.) bije na pkt. Dymla; Walkowski (St.) mając walkę wygraną w. o. w towarzyskiem spotk. wypunktował Chełmińskiego; Lelewski (St.) wygrywa z Szkaplewiczem; Siott (St.) przegrywa z Stróżynakiem przez dyskwalifikację; Walczak (St.) wypunktował Patynę. Walkę Kulis (tS.) — Leśniak wygrywa ostatni w. o. Sędzia p. Kubik.

Będzin. Hakoah — Sarmacja 1.1. Derby lokalne o mistrz. kl. A. Bramki Cichoń i Guttman. 23 p. p. l. — Kraft 5:0.

Czeladź. Czeladzki K. S. — Unja (Sosnowiec) 5:2. Sensacyjna porażka kandydata na mistrza okręgu. Bramki strzelili: Przybyła, Starzycki, Dyrda i Bogucki, dla Unji Sobierat i Gwódź.

Dąbrowa. Policyjny K. S. — Zagłębie 3:1. Niespodziewana porażka dotychczasowego mistrza. Bramki Luchter, Gęborek i Drożniak oraz Bańsik 23 p. a. l. Dąbrowa 3:2.

Sosnowiec. Solvay — Makabi 0:0. Zawody przerwane na 15 min. przed końcem. Świt — Gwiazda 7:1.

Nowy Sącz. Bawiła tu robotnicza drużyna czeska z Prosova — Töre-kves, bijąc Sandecję 3:0 i remisując 2:2. W Sandecji wyróżnili się Łukasik, Grzedzielski i Zubek.

Tarnów. Drużyna koszykówki Cracovii pokonała WKS 48:11, a reprezentację miasta 43:18.

Równe. Pierwszy dzień rozgrywek o mistrzostwo kl. A Wołynia: Hakoah — Sokół 2:0. Mecz towarzyski WKS — PKS 5:1.

Tomaszów Maz. TUR — Strzelec 9:0; Tomaszowianka, Hakoah — reprezentacja gimnazjum 5:0. W biegu naprzełaj (3000 mtr.) zwyciężył Kawecki.

Wołkowysk. Ognisko (Wilno) — Ognisko 2:2. Dobra gra miejscowych. Bramki strzelili Maksimczuk i Romanowski II.

Kutno. Sokół—Parowóz 3:0. Mistrz kl. B. Brutalna gra pokonanych. Kutnowianka — Makabi 6:3.

Mińsk Maz. PZL (Warszawa — Mazowia 2:0. Mistrz. kl. B.

Jarosław. Cracovia I-B — Ognisko 5:1. Gra otwarta. Bramki dla Cracovii Kleczko, Zembaczyński, Tokar, dla Ogniska Niezabytowski.

Stryj. Mistrzostwa kl. B podokręgu podkarpackiego zaczynają się 30 kwietnia. Mistrzostwa kl. C. przy udziale 17 drużyn podzielonych na dwie grupy zaczną się 17 kwietnia.

Zatarg podokręgu z delegaturą L. O. K. S. ma zostać zlikwidowany przez specjalną komisję.

Poznań i Pomorze

Tłoczyński rozegra w święta w Poznaniu mecz pokazowy z Warmińskim. Po zawodach Warmiński wyjeżdża do Warszawy, gdzie weźmie udział w obozie treningowym.

Poznański Okr. Z. Pływacki zaprowadził bezwzględny obowiązek badania lekarskiego przed startem w mistrzostwach okręgu.

Poznański Okr. Zw. Kajakowców utworzony został z inicjatywy „Druż. Wilków Morskich". Prezesem wybrany został p. dr. Smoluchowski. Otwarcie sezonu ustalono na 25 maja.

Mecze gier sportowych o mistrzostwo okręgu poznańskiego przyniosły wyniki: Koszykówka męska: AZS — Sokół 41:13. Warta — SMP 34:16. Siatkówka: Sokół — AZS 2:1, niespodzianka Warta — HKS 2:0. Siatkówka pań: Warta — HKS 2:0. AZS — Sokół 2:1.

Towarzyskie mecze hokejowe w Poznaniu: Warta — Czarni 1:0, Legja —AZS 1:1, Czarni II — Berger II 4:1.

Mistrzostwo drużynowe Łodzi w szermierce zdobył WKS bijąc ŁKS 4:2. (r)

Bydgoszcz. Sport pięściarski w Bydgoszczy w ostatnich czasach podniósł się bardzo znacznie. Postęp ten najlepiej zaobserwować można było na odbytych w ubiegłym tygodniu mistrzostwach miasta. Wyniki walk od papierowej do ciężkiej:

Łada (Austrja) zwyciężył na punkty Piotryge (Polonja). Walkowski (A) pokonał po zażartej walce Tykwińskiego (P). Mudziejewski (P) uległ na punkty Dorszowi (A). Borowicz (P) zdobył mistrzostwo przez poddanie się Osińskiego (P). Górzycki (A) wygrał po równej zupełnie walce z Karaskiem (A) na punkty. Waliszewski (P) i Wiśniewski (P) zdobył w swych wagach mistrzostwo bez walki.

Toruń. Pierwsze tegoroczne zawody o mistrzostwo klasy A Olimpia (Grudziądz) — Gryf dały wynik 2:2. Gra z lekką przewagą Gryfu, dla którego bramki uzyskał Jezierski, z pięknego podania Grendy wzdłuż linji i Dolewski. Drużyna gości lepiej zgrana, bramki: Czapiewski i Szydłowski. TKS — GRYF II 1:0.

k! (A) poddał się drugiej rundzie Borożyńskiemu (Kobel). W ostatniej walce Sień (A) znokautował w drugiem starciu Banasiaka (A).

Sokół V zdobył mistrzostwo klasy C. bijąc w finale S. M. P. — Chojnice w stosunku 5:2.

Odpowiedź Redakcji

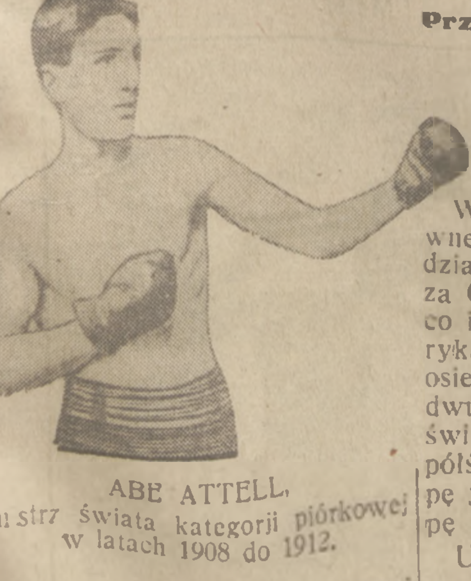
P. Stanisław Kmiec., Bydgoszcz. Sprawa poruszona przez Pana jest bardzo drażliwa. Zasadniczo świadł sportowcy nie wprowadzają do sportu polityki pod żadnym pozorem. Dlatego też uważamy, że poza objektywnem naświetleniem tego, co się dzieje w Niemczech, w inny sposób ingerować nie powinniśmy. To też mamy wrażenie, że odpowiadać na chamstwo Niemców podobną metodą byłoby rzeczą niekulturalną i poniżającą naszą wartość we własnych oczach.

Jeśli chodzi o związki i kluby, to jak Pan wie, w związku z sytuacją w Niemczech został odwołany przyjazd szeregu sportowców Rzeszy do Polski.

AL. REKSZA 3)

Żydzi w ringu

Przedruk bez zgody autora wzbroniony.



ABE ATTELL,
mistrz świata kategorji piórkowej w latach 1908 do 1912.

W połowie XIX stulecia przyjmuje się boks w Ameryce i popularyzuje w nadzwyczajnem tempie. Wprowadzają tu zaraz pewne ulepszenia, starają się uczynić walkę ciekawszą i trudniejszą, niż była dotychczas. Coburn podnosi znaczenie pracy nóg, znaczenie ciągłej zmiany dystansu. Yankesi zwracają teraz dużą uwagę na grę nóg, na finty, bez czego już później niesposób wyobrazić sobie groźnego pięściarza. W ciągu niedługiego czasu Stany Zjednoczone odbierają prymat z rąk Anglików i nie rozstają się z nim do dnia dzisiejszego.

W tem miejscu muszę dać pewne objaśnienie, dotyczące podziału na kategorje wagi, który za Oceanem przedstawia się nieco inaczej, niż w Europie. Amerykanie dzielą pięściarzy nie na osiem, a na dziesięć grup, do dwuch, najliczniej na całym świecie obsadzonych: lekkiej i półśredniej, dodając jeszcze grupę juniorów kateg. lekkiej i grupę juniorów kateg. półśredniej.

Ustalenie granic każdej kategorji jest następujące: kategorja musza do 112 funtów, kat. koguciа 112 — 118 funtów, kat. piórkowa 118 — 126 funtów, kat. juniorów lekkiej 126 — 130 funtów, kat. lekka 130 — 135 funtów, kat. juniorów półśredn. 135 — 140 funtów, kat. półśrednia 140 — 147 funtów, kat. średnia 147 — 160 funtów, kat. półciężka 160 — 175 funtów, kat. ciężka ponad 175 funtów.

ABE ATTEL

Mistrzowie świata Żydzi, o których będziemy mówić, są, niemal wszyscy, pochodzenia amerykańskiego i pierwszym, jakiego znajdujemy w tabelach jest Abe Attell ur. w San Francisco 22-go lutego 1884 roku. Według znawców, jest on jednym z najlepszych pięściarzy, którzy kiedykolwiek posiadali tytuł kategorji piórkowej. Ważąc 122 f. liczy 5 stóp 4 cale wzrostu i jest mistrzem od r. 1908 do 1912-go.

Gdy w r. 1904 mistrzem kateg. piórkowej zostaje Brooklyn Tommy Sullivan, Attell spotyka się z nim, jednakże przegrywa przez foul w 5 rundzie. Walczą poraz drugi w r. 1908 i tym razem Żyd triumfuje, zwyciężając w 4 starciu przez k. o. Oddaje tytuł w r. 1912 Johnowi Patryckowi Kilbane amerykańskiemu Irlandczykowi.

W ciągu swego czteroletniego panowania Attell bije wielu dobrych bokserów wagi lekkiej, dzięki swej imponującej żywotności i wielkiej technice. Tak naprzykład, mając uszkodzoną swą świetną lewą rękę staje do meczu z Frankie Burnsem i uderzając tylko prawą, odnosi walne zwycięstwo.

Zdolności pięściarskie łączył doskonale Abe Attell z wybitnemi zdolnościami handlowemi. Głośnem było w r. 1907 jego spotkanie z Oven Moranem, za które „wycisnął" on od organizatorów 1750 dolarów, zamiast umówionych 1500.

Popularny wówczas menager Charley Harwey przywozi z Anglji tamtejszą sławę Oven Morana i lansuje go na amerykańskich ringach. Pierwszą walkę stacza Anglik w New Yorku bez publiczności, jedynie na oczach nielicznych zaproszonych gości i prezentuje się doskonale, mając za przeciwnika Monte Attella, brata Abe. Kiedy wygrywa także następne mecze, a wreszcie nokautuje w Californji Frankie O'Neila b. mistrza świata kateg. koguciej, kalifornijczycy domagają się spotkania Moran — Abe Attell.

Abe zgadza się, lecz stawia następujące żądania: Sędzia w ringu Jim Jeffress, walka ma być obliczona na 25 rund, waga jego, ani przeciwnika nie śmie przekraczać 120 funtów, honorarjum za walkę z Moranem 1500 dolarów.

W dniu meczu, w południe, odbywa się ważenie. Attell ma równe 119 f., Anglik 122 i pół. Abe oświadcza, że nie będzie się bił, chyba... że zmienią warunki...

Harwey jest zrozpaczony. Moran, ubrany w kilka grubych swetrów, biega naokoło Golden Gate Park, aby zrobić wagę. Dopomagają mu masażyści. Na powtórnym ważeniu Anglik przekracza zastrzeżoną w kontrakcie granicę już tylko o 1 funt. Attell żąda podwyższenia honorarjum o drugie 1500 dol., inaczej ani myśli startować!

Moran rozpoczyna znów bieg, wreszcie, zmęczony i wściekły daje spokój. Waży teraz 120 funtów... i 1 uncję! (jedna szesnasta funta). Abe Attell nie chce ustąpić, a Charley Harwey nie chce płacić za uncję 1.500 dol.! Długi targ, doprowadzają jednak do porozumienia i jedną uncję Oven Morana oceniają i sprzedają za 250 dol.

25 rundowa zacięta walka, na którą z upragnieniem czekało San Francisco, kończy się wynikiem nierozstrzygniętym.

TED KID LEWIS

Współcześnie z Abe Attellem walczy w Anglji inny wielki pięściarz pochodzenia żydowskiego Ted Kid Lewis (Mendelow). Urodzony 24 października 1896 r. w Londynie. Lewis rozpoczyna karjerę bokserską już w dzieciństwie, bo w r. 1910. W pięć lat później zwycięża on dwukrotnie w Bostonie Jacka Brittona, jednego z amerykańskich pretendentów do tytułu światowego kategorji półśredniej. Następnie, w walce o tytuł angielski, Lewis bije Johnny Bashama i uznany zostaje mistrzem świata wagi półśredniej. Utrzymuje tytuł do r. 1919, kiedy to ulega przez k. o. w 9 rundzie wspomnianemu już Brittonowi.

Ted Kid Lewis należy do słynnej w swoim czasie ósemki europejskich pięściarzy, która przez kilka lat zmuszała Amerykanów do należytego respektu dla starego świata. W skład tej ósemki wchodzili, oprócz Lewisa, Anglicy: Jimmy Wilde i Fred Welsh, i pięciu Francuzów: Carpentier, Criqui, Charles Ledoux, de Ponthiev i Bernard „matematyk rękawicy".

Lewis, będąc mistrzem świata swojej wagi, pragnie zdobyć jeszcze dwa tytuły angielskie i wyzywa tamtejszych mistrzów kat. średniej i półciężkiej, jednak, wobec sprzeciwu Angielskiej Komisji Boks. musi ze swych osobistych zamiarów zrezygnować.

W karjerze swojej Ted Kid Lewis brał udział w 246 walkach. Zwyciężył przez k. o. 57 razy, na punkty 93, przegrał przez k. o. 3 razy, zremisował 8, startował no decision 60 razy, w pokazówkach 3. *)

*) W spotkaniu **no decision** żadnego z walczących, nawet jeśli ma miejsce k. o., nie ogłasza się zwycięzcą. Wypowiada się tylko nieoficjalnie prasa.

(D. c. n.)

Porażka - wyzwoleniem...

Co oznacza i jak została oceniona przegrana Austrji z Czechosłowacją na 3-ch frontach

Wiedeń, 10 kwietnia.

„Był raz „team cudów", tak zaczyna się rzewna opowieść o dwu pięknych latach piłkarstwa austrjackiego i o tem jak Austrja nie miała sobie równych



LESUER I ROGERS.
na turnieju w Mentonie, wygranym przez Francuza.

na kontynencie, jak zwyciężała wszystkich i wszystko, jak szła w coraz jaśniejszej aureoli zwyciezcy...

Nagle skończyło się. Słońce świeciło równie pięknie, jak pod czas zwycięswa 5:0 nad Szkocją, tłumy były jak zawsze nieprzebrane i zaufanie, jak zawsze nieskończone. Właściwie nie zaufanie — wiara. „Nic nie jest tak trudne do zniesienia, jak szereg dni triumfu" — powiedział Meisl.

Dla żadnej drużyny nie jest hańba przegrać z takim zespołem, jak czeski. Ale „Wunderteam" to było coś wyższego, inny, lepszy rodzaj futbolu; to był team, który zwyciężał już za nim zaczął grać, grał poto, żeby zachwycić, a kiedy nawet zawodził — zwyciężał, bo przy nim musiało być zwycięstwo. Ale Wunderteam — jak każda inna drużyna, składa się z ludzi normalnych, młodych chłopców, rzemieślników, urzędników, kupców. I taki zwykły śmiertelnik także może czasem źle się czuć przed meczem. A tu cięży nad nim z trudem zdobyta miłość tłumu.

Nerwy, nerwy... Gracze „Wunderteamu" musieli to odczuwać jako przygniatający cię żar, że ceniono ich jako piłkarskich półbogów, Podczas gdy przeciwnik mógł wszystko wygrać, a nie mógł nic stracić, austrjacka reprezentacja miała ciagle odnowa obowiązek i zadanie utrzymać swoją sławe nie zwyciężonych.

— To było wyzwolenie — entuzjazmował się po meczu świetny obrońca Rainer, — żeśmy wreszcie przegrali. Bo było nieznośne dla nas ciagle uważać, żeby nam się tylko coś ludzkiego nie przytrafiło. Teraz zaczniemy znów z nowemi siłami.

Może. Takie jest przynajmniej zdanie elity znawców.

W każdym razie ta porażka wiedeńska, która w połączeniu z przegranemi drugiej i trzeciej reprezentacji w Brnie i Pradze przybrała rozmiary klęski ma w sobie złowróżbne znamiona na przyszłość. Jeszcze przed pół rokiem „Sport Tageblatt" pisał: możemy wystawić trzy zupełnie równorzędne reprezentacje. Było w tem trochę pychy, ale i sporo prawdy. Obecnie Austrja jest pobita na trzech frontach, zasłużenie — na głowę.

Pytanie jakie sobie teraz Austrja stawia, to: czy był to tylko przykry zimny tusz na rozpaloną uwielbieniem opinję czy też pierwszy sygnał upadku.

Nie, mecz wiedeński pokazał ze legenda futbolu wiedeńskiego była tylko legendą, że dla wielu z 13 — 14 graczy „Wunderteamu" brak równych zastępców, a i ci półbogowie mogą grać bardzo słabo.

Atak, ta idealnie precyzyjna, a zarazem uduchowiona maszyna — zawiódł zupełnie. Schall i Vogel — prawa strona ataku — grała poprostu — źle; leniwie i niedokładnie. Pracowicie i skład nie pracował środek — Sindelar i mało zatrudniony lewoskrzydłowy Zischek. Adelbrecht — „obce ciało" w reprezentacji,



WIZYTA PŁYWACZEK DUŃSKICH W BERLINIE.
Na zdjęciu widzimy zawodniczki po opuszczeniu wagonu na dworcu szczecińskim; w jasnym płaszczu — rekordzistka świata Else Jacobsen, obok niej, z prawej strony — Lilly Andersen.

zarówno jak i drugi nowicjusz, na pomocy Keller byli kompromitujący. Nawet Nausch — bohater meczu z Anglją — zawiódł.

Wszyscy bronili się ciągle nie zawodną techniką i wrodzonym wyczuciem gry przeciwko świetnym Czechom. Widać u nich było pewną czołobitność przed przeciwnikiem — z początku. Potem wsparci o świetnego Cambala na środku pomocy przeprowadzali ataki szybko, prosto i składnie.

61.000 ludzi, który przyszli że by podziwiać, tylko podziwiać swoich bogów. W czwartej minucie po przerwie remis było już szczytem marzeń. Był to zresztą jedyny ciekawy i żywy okres gry ten kwadrans bez apelacyjnej przewagi Czechów. Potem publiczność znów zaszyła się w ponurej nudzie. Austriacy zdopingowani rykami i gwizdami w ostatnim kwadransie pokazali coś z dawnej klasy i świeżego zapału. Wreszcie na 4 minuty przed końcem Smistik przezwyciężył w zamieszaniu zwarty opór Czechów i uratował resztki honoru „Wunderteamu".

Jednocześnie z końcem gry głośnik ogłosił: Waterloo w Brnie i Pradze.

Czy Austria przestała być Austrja?

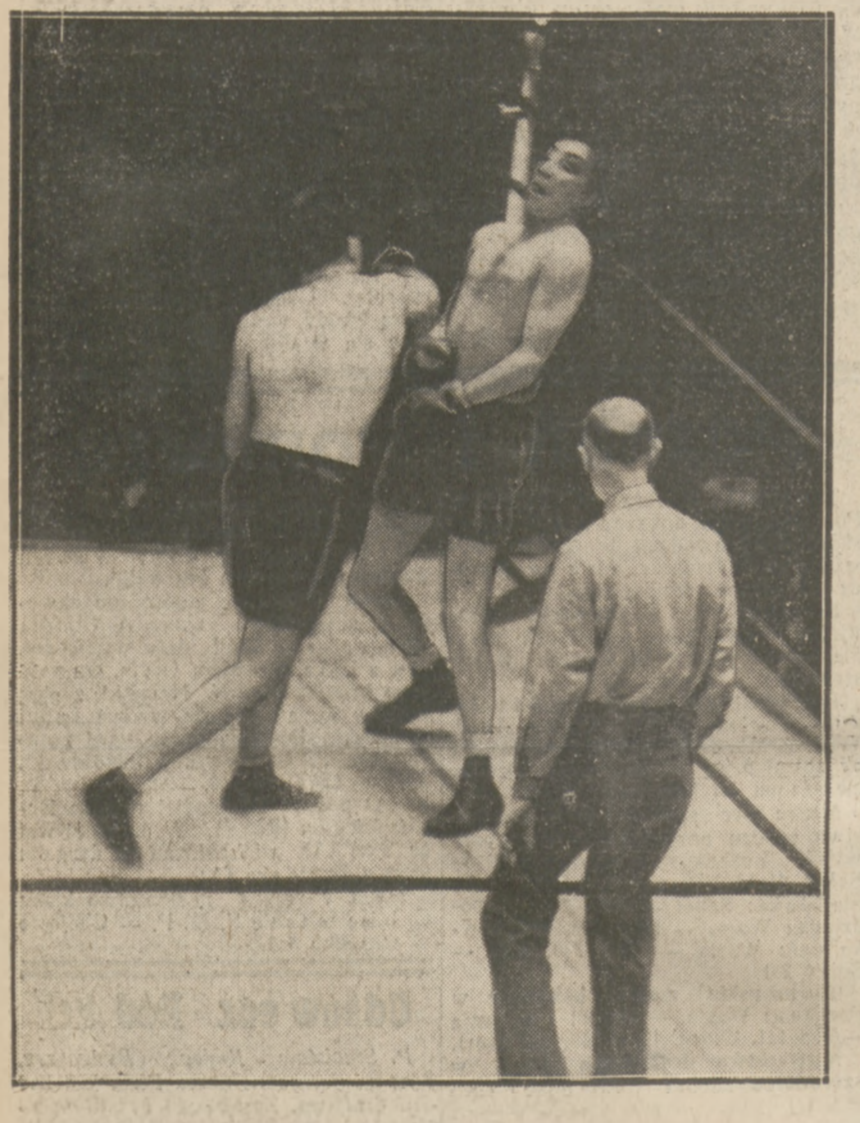
Austrja przegra napewno jeszcze niejeden mecz, przeżyje niejedną klęske. Nie powtórzy może tej cudownej serji zwycięstw w 1931 i 1932 r. nigdy, ale mocarstwem zostanie napewno. To nie jest ani przypuszczenie, ani proroctwo. To pewnik.

Przed tym smutnym meczem rozegrano inny. Juniorzy Wackeru przeciwko juniorom Reichsbundu. Dwunastoletnie pętaki na olbrzymiem boisku. Tej techniki i taktyki, tego zrozumienia gry i świetnej szkoły nie powstydziłoby sie wiele naszych drużyn ligowych. Niektóre posunięcia były godne nawet „Wunderteamu".

Gschweidl już się kończy, Nausch gra już gorzej, Vogel jest już nierówny, Hiden jest już nerwowy... Ale ci smarkacze idą na przód, „szlusują", budują nowe triumfy i nowych bogów dla publiczności.

I tem się pocieszajmy, panie Meisl.

E. Leit.



O MISTRZOSTWO ŚWIATA WAGI ŚREDNIEJ.
Dundee zadaje straszliwy cios w szczękę Ben Jeby, podczas nierozstrzygniętego meczu w Baltimore.

Rakiety dźwięczą na kortach Europy...

Nasi przeciwnicy z Monaco. Siba bije Morpurgo. Triumfy Hiszpanów

Termin meczu tenisowego Monaco — Polska został już definitywnie ustalony na 23—25 maia w Katowicach. Klubem organizującym jest Pogoń. Mecz zostanie rozegrany systemem Davis Cupowym. W skład drużyny Monaca wejdą: Gallepe, Landau i Medecin. Ze strony polskiej grać będzie Hebda lub Tłoczyński i Wittmann, względnie w doublu Warmiński lub Popławski.

Z najlepszych wyników Monaca przypomnieć należy zwyciestwa w Davis Cupie ze Szwajcarja (1929) 3:2, z Norwegja (1932) 5:0, w meczach towarzyskich z Holandja (1931) 4:1, z Berlinem (1931) 4:2. Gallepe ma na rozkładzie Mateikę, Aeschlimanna, Rogersa, De Minerbi, Coena Jr, a Landau: Boussus, Gasliniego, Rogersa, Aeschlimanna, Worma, Grandguillota, Takacsa, Lesuera, wreszcie Medecin szczyci się zwycięstwem nad Olliffem. Monaco przed przyjazdem do Polski gra w pierwszej turze Davis Cupu z Czechosłowacja w Pradze.

Rokowania w sprawie meczu tenisowego Czechosłowacja — Polska są na pomyślnej drodze. Mecz ma się odbyć w Warszawie w dniach 12—14 maja. Barw czeskich beda bronić Hecht lub Siba oraz Malecek.

Siba pokonał w Pradze Morpurgę w stosunku 6:2, 6:3, 1:6, 8:7 scr. Krasny wygrał z Maleckiem 6:2 4:6, 6:2, 6:1.

Mistrzostwa miedzynarodowe Austrji w tenisie odbeda się w Wiedniu w dn. 7—14 maia. Austrjacy zapraszają na nie naszą drużynę Davis Cupową, powracającą z Holandji.

Menzel w swym organie „Tennis Bühne" typuje wynik meczu Polska—Holandja na 4:1, a nastepnie Polska—Niemcy na 1:4.

Tenisiści amerykańscy wyjeżdżają do Wimbledonu w składzie następującym: Vines, Gledhill, Shields, albo Sutter. Allison będzie brał udział tylko w puharze Davisa w strefie amerykańskiej i być może w finałach europejskich.

Do Davis Cupu wogóle rezerwuje sobie Ameryka graczy nie biorących udziału w singlach i dlatego trzyma w rezerwie Allisona van Ryna i Lotta, z których stworzy doubla Allison-van Ryn lub Allison — Lott. Wynika z tego, że w singlach grać będą tenisiści wybrani z pośród reprezentantów w Wimbledonie.

W turnieju w Paddington Stammers doznała niespodziewanej porażki z Ridley, w stosunku 3:6, 5:7, co świadczy o niezbyt dobrej formie doskonałej Angielki pobitej przez Jędrzejowską.

Mecz tenisowy w Barcelonie przyniósł wyniki następujące: Boussus—Sindreu 6:3, 6:4, 6:3, Maier — Brugnon 6:3, 4:6, 6:4 10:2; para Maier — Duvall pokonała Brugnon — Bertheta w 4 setach, Maier — Boussusa w 5 setach, a Brugnon nie stanał przeciwko Sindreu i Barcelona wygrała mecz 4:1.

Konno przez płoty

Do zawodów konnych w Nicei, oprócz drużyny polskiej, siłe 5 jeźdźców i 12 koni zgłosiło sie 7 innych ekspedycyj: Belgia — 4 oficerów i 10 koni, Francja — 5 oficerów, 12 koni, Hiszpania — 5 oficerów, 12 koni, Irlandja — 4 oficerów, 10 koni, Italja — 5 oficerów, 12 koni, Portugalja — 5 oficerów, 12 koni, Szwajcarja — 5 oficerów, 12 koni.

Zawody zaczynają się 15 b. m. i trwają 10 dni do 25-go kwietnia.

Program miedzynarodowych zawodów konnych w Warszawie przedstawia się następująco: 2.6 konkurs ujeżdżania (czworobok), 3.6 konkurs otwarcia, 4.6 konkurs ujeżdżania (próba w skokach) i konkurs potęgi skoku, konkurs Łazienek, 5.6 konkurs im. Jurjewicza, 7.6 konkurs Armji Polskiej im. Marsz. Piłsudskiego, 8.6 próba konia wierzchowego o nagrodę Chili, konkurs Rzeki Wisły, szampjonat skoku na wysokość, 9.6 próba konia wierzchowego (wytrzymałość), 10.6 próba konia wierzchowego (skoki) i konkurs Armji Zagranicznych, 11.6 nagroda Polski (Puhar Narodów), konkurs św. Jerzego, 12.6 konkurs zwycięzców i konkurs p. Zandbangowej.



C. A. PARIS — RED STAR 2:2.
Walka zawodowych piłkarzy o mistrzostwo Francji.



WARTA — PODGÓRZE 4:0.
Napastnik Warty Nowacki przed oddaniem strzału.



ZESPÓŁ WARSZAWIANKI.
Od lewej stoją: Piliszek, Gazur, Prosator, Ketz, Materski, Hahn, Stolenwerk, Jachimek, Kotkowski; Klęczą: Zarzecki, Pawlak, Rusin.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80 poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piatki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI